

Leszek Zygmunt, *Biskup Jakub z Kurdwanowa herbu Syrokomla (ok. 1350-1425)*, Toruń 2020, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 406, Ecclesia Clerusque Temporibus Medii Aevi, t. 7

Wydana nakładem Wydawnictwa Naukowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika biografia biskupa płockiego Jakuba z Kurdwanowa, jak sam Autor przyznaje, czekała na publikację aż 20 lat od powstania jej pierwszej wersji. Leszek Zygmunt z podziwu godną pieczołowitością zadbał o poszerzenie wielu fragmentów, reinterpretację niektórych tez oraz o uzupełnienie stanu badań o najnowszą literaturę przedmiotu. W założeniu Autora monografia ta mieści się w nurcie badawczym, który skupia się na holistycznym lub częściowym ujęciu biografii konkretnych członków polskiego episkopatu. Jak podkreślił, głównym celem jego pracy „jest całościowe ukazanie (w miarę stanu zachowania źródeł) działalności kościelnej i politycznej biskupa Jakuba Kurdwanowskiego oraz uporządkowanie i ocena dotychczasowych badań w tym zakresie” (s. 14). Recenzowana monografia składa się z czterech rozdziałów i podsumowania zawierającego charakterystykę sylwetki Jakuba Kurdwanowskiego.

W rozdziale pierwszym, zatytułowanym „Droga do biskupstwa płockiego”, Autor szczegółowo omówił pochodzenie i związki rodzinne Jakuba Kurdwanowskiego, jego formację intelektualną, karierę kościelną przed nominacją na biskupa oraz okoliczności objęcia biskupstwa płockiego. W części tej Zygmunt przekonująco udowodnił, że pojawiające się w literaturze przedmiotu określenie bohatera jego pracy Jakubem z Korzkwi jest błędne, bowiem w świetle najnowszych badań nie da się wykazać związków majątkowych biskupa z Korzkwią (s. 23–25). Co więcej, to z Kurdwanowem, a nie z będącą w posiadaniu współrodowców herbu Syrokomla Korzkwią identyfikowali się za jego życia najbliżsi członkowie rodziny (s. 27). Pochodzenie Jakuba sprawiało, że wśród ówczesnych biskupów płockich, wywodzących się głównie z Mazowsza, jako rodowity Małopolanin był on swoistym ewenementem. W tej części książki znalazło się także obszerne omówienie wszystkich zachowanych odcisków pieczętnych duchownego. Zauważalnym mankamentem jest brak (poza okładką książki, na której umieszczono wizerunek pieczęci mniejszej biskupa płockiego) reprodukcji omówionych w pracy pieczęci Jakuba z Kurdwanowa (trzech większych: audytorskiej i dwóch biskupich oraz pieczęci mniejszej biskupiej) (s. 28–32). Niestety, Autor nie pokusił się także o umieszczenie choćby schematycznego drzewa genealogicznego rodziny Jakuba, co ułatwiłoby orientację w zawilosciach narracji (miejscami nużącej) dotyczącej powiązań rodzinnych przyszłego biskupa.

Zwraca uwagę precyzją wywodów Zygmunta w sprawie wykształcenia Jakuba Kurdwanowskiego. Autor słusznie zauważył, że z pewnością był on doktorem

dekretów i nie ma podstaw do przypisywania mu za niepewnymi wzmiankami doktoratu *utriusque iuris*. Celna była także uwaga, że „odpowiednio wykorzystane przez Jakuba wykształcenie pozwoliło mu na wyjątkowy wśród polskiego episkopatu XIV i XV wieku przebieg kariery kościelnej, rozpoczętej na dworze papieskim, a uwieńczonej objęciem biskupstwa w Płocku” (s. 48). W dalszej części rozdziału, omawiając już szczegółowo karierę kościelną, Zygmunt spostrzegł, że odbiegała ona nieco od modelu znanego badaczom tego okresu. Jakub nie pracował bowiem ani w kancelarii królewskiej, ani w książęcej, tj. mazowieckiej. W jego przypadku, obok wykształcenia prawniczego, główną sprężyną awansu była znajomość kurii papieskiej, możliwa dzięki sprawowaniu funkcji audytora Roty Rzymskiej w trudnym okresie schizmy zachodniej (od 1386, w czasie pontyfikatów Urbana VI i Bonifacego IX). Tym samym osiągnął tak wysokie stanowisko jako pierwszy z Polaków. W narracji Zygnera pojawiają się szczegółowe informacje o beneficjach uzyskanych przez Jakuba przed objęciem biskupstwa, m.in. bogatych kanoniach i prałaturach. Z pewnością, dla większej przejrzystości, warto było je zebrać w jednym miejscu i przedstawić w formie tabelki oraz porównać tę ścieżkę kariery z drogami awansu innych hierarchów z grona polskiego episkopatu oraz wśród biskupów płockich, co uwypukliłoby elementy wspólne i niestandardowe w przebiegu kariery kościelnej Jakuba Kurdwanowskiego.

Jest to o tyle istotne, że akurat w przypadku obsady biskupstwa płockiego w tym okresie mamy do czynienia z dużą niestabilnością i dość skomplikowaną grą interesów. Jak wiadomo, poprzednik Jakuba, Maffiolus Lampugnani, zaufany papieża Bonifacego IX, został biskupem płockim tylko dlatego, że papież musiał wyjść z twarzą z niebezpiecznego dla niego sporu o biskupstwo krakowskie z królową Jadwigą i Władysławem Jagiełłą. Dlatego skorzystał z okazji gdy biskupstwo płockie pozostało bez pasterza, bowiem nieposiadający zresztą sakry biskup nominat Henryk postanowił porzucić stan duchowny i poślubić siostrę księcia Witolda, Ryngałłę. Sam Henryk, syn księcia Siemowita III, został płockim biskupem na wyraźne życzenie książąt mazowieckich. Tymczasem Jakub Kurdwanowski został nim dzięki decyzji papieża. Zdaniem Zygnera nominacja ta bez poparcia polskiej pary królewskiej miałaby małe szanse powodzenia, choć jest to tylko przypuszczenie. Autor jednak mocno podkreśla (być może, wobec braku źródeł, zbyt mocno) to poparcie — przynajmniej prawdopodobne — ze strony dworu królewskiego (podobnie Anna Salina, *Polityka książąt mazowieckich wobec władz Kościoła od początku XIV wieku do 1526 roku*, Poznań 2011, s. 73). Twierdzi, że było ono wręcz decydujące obok przychylności wpływowych osób z otoczenia królewskiego, które Jakub wspomagał jako audytor Roty Rzymskiej (s. 59–63, 271). Zygmunt wskazał także jeszcze jeden czynnik awansu Jakuba, a mianowicie wsparcie ze strony kapituły płockiej i miejscowego duchowieństwa, bowiem biskup miał okazać się sojusznikiem w ich walce ze szlachtą i książętami mazowieckimi w sprawach materialnych. Problem w tym, że duchowieństwo przed objęciem przez Jakuba katedry płockiej mogło zaledwie liczyć na takie wsparcie ze strony nowego biskupa w przyszłości.

Rozdział drugi „Pasterz i rządcą diecezji płockiej” to najobszerniejsza część książki (s. 65–212). Zygner z dużą akrybią omówił w nim poszczególne pola aktywności Jakuba Kurdwanowskiego jako pasterza i gospodarza powierzonej sobie diecezji, tj. działalność ustawodawczą, następnie duszpasterską, administracyjną i sądowniczą, sprawy zarządu majątkiem biskupim, fundacje biskupie, grupę współpracowników hierarchy i jego najbliższe otoczenie oraz relacje z kapitułą katedralną i innymi instytucjami kościelnymi. Autor spośród wyżej wymienionych elementów szczególnie podkreślił znaczenie działalności prawodawczej Jakuba, który w tym obszarze „widział skuteczne narzędzie oddziaływania na życie kościelne w podległej mu diecezji” (s. 71). Z pewnością w świetle przedstawionych ustaleń bohater książki jawi się jako gorliwy reformator życia kościelnego w diecezji płockiej, który kładł nacisk na to, aby „to biskup, a nie jakiś inny duchowny, czy nawet książęta mazowieccy i ich rodziny [...] [był] jedynym i najwyższym pasterzem lokalnej wspólnoty kościelnej” (s. 100).

Jakub Kurdwanowski był także wybitnym organizatorem życia diecezji, przejawiającym szczególną troskę na polu działalności administracyjnej i sądowniczej, jak również starającym się o właściwe funkcjonowanie wszystkich elementów struktur instytucjonalnych diecezji, a zwłaszcza parafii. Za jego rządów powstało w diecezji ponad 40 parafii (s. 120). Zdaniem Autora biskup nierzadko sam stawał na czele sądów kościelnych oraz reorganizował strukturę administracji kościelnej, m.in. dbając o właściwe działanie instytucji dekanatów. Aktywność swoją wykazywał również w kwestii zarządu majątkiem biskupim wraz z podejmowaniem kroków zmierzających do odzyskania utraconych dochodów bądź konkretnych dóbr, co przyczyniło się zresztą do zaostrenia sporu ze szlachtą dobrzyńską, a także z księciem Januszem Starszym. Konflikt ten rozstrzygać musiał biskup poznański Wojciech Jastrzębiec, doprowadzając ostatecznie do ugody (s. 133–136). Podobny konflikt toczył się z księciem Siemowitem IV (s. 138–139). Spory te przyczyniły się jednak, według Zygnera, „do konkretnych uregulowań prawnych w kwestii dziesięcin i immunitetu dóbr kościelnych” (s. 139). Biskup dbał także o plony w swoich dobrach oraz szeroko rozumiane interesy gospodarcze, m.in. prowadząc akcję przenoszenia wsi i miast z prawa polskiego na prawo chełmińskie (s. 140–146). Ta przedsiębiorcza polityka, zdaniem Autora, pozwoliła biskupowi na szeroko zakrojoną działalność fundacyjną, szczególnie w katedrze płockiej (s. 146–148).

W rozdziale trzecim (s. 213–263) Autor przedstawia różne sfery pozadiecezjalnej aktywności kościelnej Jakuba, tj. jego stosunki ze Stolicą Apostolską, sprawę nieudanej translacji na biskupstwo włocławskie, postawę wobec pierwszych soborów XV w., a także udział w synodach prowincjonalnych i relacje z pozostałymi przedstawicielami polskiego episkopatu. W podrozdziale szeroko omawiającym różne aspekty kontaktów biskupa płockiego z papiestwem, co jest charakterystyczne dla prac biograficznych dotyczących wyższego duchowieństwa, Autor z oczywistych względów skupił się na osobie bohatera swojej książki, jednak wydaje się, że warto byłoby rozszerzyć te rozważania o gruntowne wyjaśnienie, na ile te kontakty były typowe na tle relacji ze Stolicą

Apostolską innych biskupów płockich, a także całego polskiego episkopatu w późnym średniowieczu (s. 215–230).

Szkoda też, że Zygner nie próbował odpowiedzieć na pytanie, czy decyzja o zmianie obediencji Jakuba z rzymskiej na pizańską, podjęta w trudnym okresie narastającego konfliktu z Zakonem (jak wynika z tego podrozdziału, niezbyt entuzjastyczna) była w jakikolwiek sposób zdeterminowana nie tylko postawą polskiego dworu i postanowieniami polskiego episkopatu (co Autor omówił na s. 219–221), ale również mazowieckich Piastów oraz miejscowego duchowieństwa. Chyba że należy przyjąć, iż wpływ tych czynników musiał być niewielki ze względu na charakter relacji Jakuba z miejscowymi władcami oraz duchowieństwem, wszak jak sam Autor podkreślał w poprzednim rozdziale, „największą porażką biskupa Jakuba w jego działalności kościelnej na Mazowszu było zbyt słabe rozpoznanie miejscowych układów kościelno-politycznych” (s. 211). Dodajmy, że tak jak w całym ówczesnym Kościele, duchowieństwo płockie w obliczu perspektywy zmiany obediencji z rzymskiej na pizańską (opcja awiniońska w praktyce nie wchodziła w grę) mogło poważnie obawiać się utraty beneficjów uzyskanych od Grzegorza XII. Również nadania otrzymane od jednego z trzech urzędujących równocześnie papieży, tj. pizańskiego pontyfika Aleksandra V, a po nim Jana XXIII, mogły się wydawać niepewne i prawnie niestabilne. Te wątpliwości były znane Jakubowi, co więcej, sam mógł mieć podobne. Zgodzić należy się z Autorem, że w 1409 r. jego główną troską było zabezpieczenie interesów diecezji w obliczu wojny z Krzyżakami („Piza i Rzym leżały bowiem daleko”, s. 220), jednak z pewnością problem zmiany obediencji nie był sprawą całkowicie drugorzędną dla Jakuba, nie tylko jako członka polskiego episkopatu, ale również pasterza powierzonej sobie diecezji.

W części poświęconej nieudanej translacji Jakuba Kurdwanowskiego na biskupstwo włocławskie Zygner słusznie domniemywa, że decyzja Marcina V, który chciał go przenieść do innej diecezji, mogła być inspirowana przez niechętnych biskupowi książąt mazowieckich (s. 229–230). Autor nie powinien jednak zbyt dziwić się ostatecznej nominacji na biskupstwo włocławskie Jana Pełły, „człowieka króla Jagiełły” (s. 230), bowiem, jak pokazała praktyka obsadzania stolic biskupich w Królestwie Polskim, dwór polski wykazywał w tym względzie olbrzymią determinację, z którą Stolica Apostolska musiała się liczyć, choć oczywiście na tle obsady katedr biskupich stale dochodziło do konfliktów pomiędzy papieżem a polskimi władcami. Zazwyczaj jednak to Rzym wychodził z nich jako strona pokonana, a skład polskiego episkopatu w dużej mierze odzwierciedlał wolę królewską.

Wątpliwości budzi ponadto sformułowanie Autora, będące zapewne skrótem myślowym, jakoby (w domyśle) dopiero ówczesne sobory powszechnie coraz częściej, obok wymiaru kościelnego, „posiadały również wymiar polityczny” — wszak polityka gościła na soborach już w czasach starożytnych. Zygner jednak słusznie doprecyzował swoją myśl, podkreślając fakt, że późnośredniowieczne sobory miały często charakter międzynarodowych spotkań, czego najlepszym przykładem był sobór w Konstancji. Pewnego uzupełnienia wymagają natomiast

rozważania Autora na temat udziału Jakuba z Kurdwanowa w tym soborze. Zygner nie wykorzystał bowiem ostatnich prac Přemysla Bara, a szczególnie fundamentalnego dzieła dotyczącego sporu polsko-krzyżackiego na soborze w Konstancji: *Diplomacie, právo a propaganda v pozdním středověku. Polsko-litevská unie a Řád německých rytířů na kostnickém koncilu (1414–1418)*, Brno 2017. Notabene w książce tej Bar, znający dysertację doktorską Zygnera, która była podstawą recenzowanej publikacji, wiele uwagi poświęcił działalności na soborze Jakuba z Kurdwanowa, a nawet, opierając się na *Kronice* ówczesnego burmistrza Konstancji Ulricha von Richentalą, słusznie wskazał błędne odczytanie tego źródła przez Autora w sprawie domniemanego zamieszkiwania w jednym domu w Konstancji przez biskupów Jakuba Kurdwanowskiego i Jana Kropidły (s. 237). Otóż burmistrz rzeczywiście gościł u siebie biskupa płockiego Jakuba i równocześnie próbował piwa przywiezionego przez biskupa wrocławskiego Jana. W swojej *Kronice* wskazał jednak wyraźnie dwa inne adresy w Konstancji odnoszące się do zamieszkania biskupa Kropidły, co wyklucza wspólne zamieszkiwanie tego hierarchy z Jakubem Kurdwanowskim w domu burmistrzowskim w pobliżu kościoła św. Stefana na dzisiejszej ulicy Wessenbergstrasse (*Chronik des Konstanzer Konzils 1414–1418*, wyd. Th.M. Buck, Ostfildern 2011 [wyd. 2], s. 30, 35). Szkoda też, że Autor nie starał się pogłębić swojej myśli o otwartości Jakuba Kurdwanowskiego na dzieło reform omawianych i podjętych w trakcie obrad soboru, mimo że „jego postawa była mniej zdeterminowana niż w przypadku biskupa-elekta poznańskiego Andrzeja Łaskarza” (s. 243). Na marginesie dodam, że biskupa poznańskiego Andrzeja Łaskarzyca Zygner niekonsekwentnie nazywa w całej monografii raz Łaskarzycem, a raz Łaskarzem.

Ostatni rozdział książki „Polityk i dyplomata” (s. 265–315) został podzielony na trzy części dotyczące działalności Jakuba z Kurdwanowa jako polityka, tj. odpowiednio: w służbie Jagiełły, w kręgu spraw mazowieckich oraz spraw krzyżackich. Oczywiście kwestie te często przenikają się wzajemnie, np. zaangażowanie biskupa na rzecz polskiego króla niejednokrotnie rzutowało na jego postawę w relacjach z książętami mazowieckimi czy też w procesach z Krzyżakami (sam Zygner stwierdził zresztą na s. 271, że „najważniejszą domeną działalności politycznej i dyplomatycznej biskupa Jakuba była «polityka krzyżacka» Władysława Jagiełły”). Podział ten jest więc — pozornie — nieco sztuczny, ale okazał się jednak wygodny dla przejrzystości erudycyjnych wywodów Autora. Warto też zauważyć, że Zygner stwierdził, iż biskupstwo płockie wraz z Mazowszem, ze względu na swoje geopolityczne położenie, było swoistym języczkiem u wagi pomiędzy Zakonem, Polską i Litwą (s. 267). Szkoda zatem, że nie znalazły się tutaj osobno rozważania na temat stosunku biskupa do spraw litewskich, ze szczególnym uwzględnieniem polityki Witolda wobec Polski, Zakonu i Mazowsza. Sprawy te (podobnie jak postawę wobec polityki Luksemburgów i Habsburgów) Autor potraktował nieco pobieżnie, bowiem jego zdaniem były one tylko pochodną relacji biskupa z Władysławem Jagiełłą, Krzyżakami i książętami mazowieckimi.

Na zakończenie uwag dotyczących tego rozdziału dodajmy, że Autor otworzył swoje rozważania nad działalnością biskupa w służbie króla polskiego

zdaniem: „Piastując urząd biskupa płockiego Jakub Kurdwanowski wchodził w skład rady królewskiej” (s. 270). Tymczasem, czego Autor jest świadom, udział Kurdwanowskiego w radzie królewskiej jawi się jako pewne *novum* (faktycznie zasiadał w niej od 1408 r.), co należało być może wyraźniej podkreślić, bowiem biskupi płockcy sprawujący swój urząd przed Jakubem nie cieszyli się tym przywilejem, doradzając jedynie książętom mazowieckim.

Monografię wieńczy niewielkich rozmiarów zakończenie, w którym zamiast standardowego podsumowania wyników badań Autor pokusił się o udaną próbę syntetycznego ukazania wielowymiarowości sylwetki Jakuba Kurdwanowskiego (s. 317–324).

Reasumując powyższe rozważania z pewnością trzeba stwierdzić, że recenzowana publikacja Leszka Zygnera, mimo przedstawionych wyżej niewielkich zastrzeżeń i wątpliwości, należy do najwybitniejszych monografii analizujących w sposób kompleksowy życie i działalność jednego z członków polskiego episkopatu w okresie późnego średniowiecza. Praca ta zapewne stanie się wzorcem dla badaczy zajmujących się biografistyką polskich biskupów.

Tomasz Graff
(Kraków)

Dorota Żołądz-Strzelczyk, *O przedsięwzięciu peregrynacyjnej. Edukacyjne wojaże szlachty z Rzeczypospolitej w świetle instrukcji podróży*, Warszawa 2020, Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, ss. 435, *Silva Rerum* — Muzeum Pałac w Wilanowie

Dorota Żołądz-Strzelczyk jest znaną badaczką staropolskiej edukacji, której prace poświęcone chociażby ideałom edukacyjnym doby staropolskiej¹ czy studiom młodzieży szlacheckiej z Rzeczypospolitej na terenie Rzeszy stanowią ważne pozycje w badaniach nad dziejami rodzimej oświaty epoki przedrozbiorowej². Tym razem badaczka poświęciła osobną monografię problematyce podróży edukacyjnych szlachty polsko-litewskiej, analizowanych przez pryzmat instrukcji podróży. Sama problematyka nie jest nowa, m.in. Autorka całkiem niedawno zebrała i wydała wspólnie z Małgorzatą E. Kowalczyk w dwóch osobnych tomach instrukcje rodzicielskie odpowiednio z XVI–XVII³ i XVIII w.⁴,

¹ D. Żołądz, *Ideały edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990.

² D. Żołądz-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996.

³ *Ojcowskie synom przestrogi. Instrukcje rodzicielskie (XVI–XVII w.)*, wyd. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

⁴ *Przestrogi i nauki dla dzieci. Instrukcje rodzicielskie (XVIII w.)*, wyd. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

opublikowała autorskie studia z dziejów wychowania, w których problematyka ta również znalazła miejsce⁵, wreszcie współredagowała tom poświęcony źródłom do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych⁶.

Recenzowana książka opiera się głównie na tym właśnie materiale źródłowym — instrukcjach opublikowanych we wskazanych powyżej tomach i składa się z krótkiego „Przedślowia” pełniącego rolę wstępu, dwóch części merytorycznych podzielonych na liczne rozdziały oraz „Zamknięcia”. W części pierwszej (na którą składają się cztery rozdziały) omówione zostały instrukcje jako specyficzna kategoria źródeł do badania staropolskiej edukacji. Autorka zaczyna od nakreślenia charakterystyki zjawiska wyjazdów edukacyjnych szlachty w okresie staropolskim zarówno do szkół krajowych, jak i za granicę. W tym drugim przypadku omawia dwa zasadnicze rodzaje peregrynacji zagranicznych, a więc *peregrinatio academica* i *grand tour*. Generalnie ten pierwszy termin oznaczał wyjazdy *stricte* edukacyjne odbywane w celach naukowych, z kolei w „turze kawalerskiej” bardziej chodziło o poznawanie obcych krajów — ich obyczajów i kultury, nawiązywanie atrakcyjnych, chociażby politycznie, znajomości, praktyczną naukę języków i rzemiosła wojskowego. Wyjazdy edukacyjne — szczególnie zagraniczne — miały swoich zwolenników i przeciwników. Badaczka przedstawia poglądy wybranych pisarzy staropolskich, przeważnie tych krytykujących zagraniczne wojaże⁷. Krytyka ta dotyczyła różnych aspektów, od — jakbyśmy to dziś ujęli — wyprowadzania z kraju rodzimego kapitału ze względu na koszty, poprzez „zepsucie” cudzoziemskimi obyczajami (co, jak zauważa Autorka, podkreślał często Wacław Potocki — s. 49), aż po odwyknięcie od wojaczki i „rycerskich cnót”. Niektórzy pisarze, jak Sebastian Petrycy z Pilzna, oprócz innych argumentów zwracali uwagę także na niebezpieczeństwo szkodliwych nowinek wyznaniowych, jako kierunek wskazując tu tereny Rzeszy. Dalej omówione zostały instrukcje wychowawcze — rodzaje tych wskazówek, zalecenia zawarte w testamentach i korespondencji. Osobno Autorka omawia instrukcje podrózne i literaturę apodemiczną, czyli „gatunek piśmiennictwa pedagogicznego, uzasadniający teoretycznie powód odbycia kształcącej podróży zagranicznej” (s. 81). Następnie badaczka analizuje specyfikę i charakter utworów dotyczących *ars peregrinadi* czyli „sztuki podróżowania” i samej terminologii, a także podaje przykłady najważniejszych tego typu dzieł.

W drugiej części książki — podzielonej na jedenaście rozdziałów — omówione zostały szczegółowo poglądy autorów instrukcji na kolejne zagadnienia

⁵ D. Żołądz-Strzelczyk, „Pod każdym względem szlachetne ci daję wychowanie...” *Studia z dziejów wychowania szlachty w epoce staropolskiej*, Wrocław 2017.

⁶ *Źródła do dziejów staropolskich podróży edukacyjnych*, red. D. Żołądz-Strzelczyk, M.E. Kowalczyk, Wrocław 2017.

⁷ Rozdział ten jest oparty w dużej mierze — o czym Autorka informuje w przypisie (s. 46 przyp. 140) — na jej wcześniejszym tekście. Por. D. Żołądz-Strzelczyk, *Krytyka zagranicznych wojaży edukacyjnych młodzieży polskiej*, w: *W służbie historii nauki, kultury i edukacji. Księga Pamiątkowa dedykowana prof. Lechowi Mokrzejkiemu z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy zawodowej*, red. R. Grzybowski, T. Maliszewski, Gdańsk 2006, s. 196–202.

związane z całokształtem spraw i wyzwań stojących przed peregrynantem i towarzyszącą mu świtą, aby możliwie najlepiej określić najistotniejsze kwestie pomocne w trakcie podróży i podczas pobytu za granicą. W pierwszym rozdziale została więc przeanalizowana organizacja podróży: jaki wiek był najbardziej odpowiedni do wysłania dzieci w podróż edukacyjną, jak długo powinna trwać, do jakich krajów i szkół powinny się udać, które miejsca należy odwiedzić. Następnie poddano analizie orszak peregrynanta. W kolejnych rozdziałach omówione zostały m.in. zalecenia z zakresu edukacji, sposobów jej zdobywania, rozplanowania czasu, kontaktów z ludźmi, wreszcie bardzo ciekawe zalecenia dotyczące „życia codziennego”. Jeśli chodzi o wiek peregrynantów to — jak wynika z analizy Autorki — do szkół krajowych wysyłano kilkuletnich chłopców, za granicę już w wieku 10–12 lat. „Turę kawalerską” odbywali zazwyczaj młodzi mężczyźni. Podobnie jak w przypadku sugestii dotyczących wieku, również te odnoszące się do długości pobytu różniły się w zależności od zapatrywań autorów instrukcji, często opierających się na własnych doświadczeniach. Najczęściej pojawia się okres dwóch lat. Osobiste doświadczenia autorów instrukcji miały także wpływ na wskazówki co do trasy podróży. Oprócz tego na wybór konkretnych uczelni miały wpływ m.in. czynniki wyznaniowe. Niemniej można wskazać najbardziej popularne destynacje. „Podróżnicy z Rzeczypospolitej — pisze Żołędź-Strzelczyk — najchętniej kierowali się do Włoch i Francji. Podróżowali przez ziemie niemieckie lub czeskie i austriackie. Odwiedzali również Niderlandy, niekiedy Anglię, rzadziej Hiszpanię” (s. 168). Trasy podróży bardziej szczegółowo określano w instrukcjach z XVII w., a w XVIII najczęściej wskazywano tylko miejsce docelowe. Młodzi peregrynanci nie udawali się w podróż sami. Jako zazwyczaj kilkunastoletnie dzieci musieli, co oczywiste, mieć opiekunów. Na liczebność orszaku i jego skład miało wpływ wiele czynników. Najważniejszym z nich były kwestie finansowe. Mniej zamożnym peregrynantom towarzyszył niekiedy tylko jeden opiekun, przedstawicielem bogatej szlachty i magnaterii orszak złożony z kilku, a nawet kilkunastu osób. W przypadku tych najzamożniejszych spotykamy się z osobami ochmistrza i preceptora. Pierwszy czuwał nad sprawnym przebiegiem podróży, kwestiami finansowymi, zapewnieniem codziennego bytu, korespondowaniem z rodzicami i zdawaniem relacji z postępów w nauce. Preceptor miał za zadanie czuwać nad owymi postępami i pomagać w nauce. Zazwyczaj były to więc osoby starannie dobrane, do których rodzice peregrynantów mieli zaufanie, a w przypadku preceptora także legitymujące się odpowiednim — najlepiej uniwersyteckim — wykształceniem.

Rozdział o edukacji zaczyna się od omówienia zaleceń zawartych w instrukcjach dotyczących spraw duchowych. Zarówno katolicy, jak i różnowiercy kładli nacisk na to, aby ich potomkowie nie zaniedbywali za granicą praktyk religijnych, nad czym również mieli czuwać opiekunowie. Co do samego zakresu nauki, to dla szlachty najbardziej pożyteczne było kształcenie w przedmiotach przydatnych dla przyszłej służby publicznej. Nie dziwi więc, że często powtarzanym zaleceniem była nauka retoryki. Dobrze opanowanie sztuki wymowy przydawało się później na sejmach i sejmikach. Podkreślano także znaczenie

wiedzy historycznej. Niekiedy pojawia się geografia ograniczona do wymiaru ściśle praktycznego i postrzegana jako „drugie oko historii” — jak stwierdził Jakub Sobieski (s. 240). Ten ostatni zwracał ponadto uwagę na nauki matematyczne, szczególnie geometrię przydatną w sztuce wojennej. Wtórował mu w kilkadziesiąt lat później Stanisław Herakliusz Lubomirski w instrukcji dla synów (s. 307). Generalnie matematyka nie należała jednak do przedmiotów niezbędnych szlachcicowi. Osobne i — dodajmy od razu — ważne miejsce poświęcano nauce języków. Za oczywistą wręcz uchodziła nauka łaciny. Spośród języków nowożytnych największy wpływ na aktualne trendy miała zazwyczaj sytuacja — polityczna, wyznaniowa i kulturalna (s. 248). W czasach Wazów początkowo wypadało znać niemiecki, ze względu na dwór królewski i królowe Habsburżanki, z podobnych powodów w drugiej połowie XVII i w XVIII w. zyskał na znaczeniu język francuski. Włoski zalecano z uwagi na ważną pozycję Stolicy Apostolskiej, a także z przyczyn czysto pragmatycznych — popularność wyjazdów do Włoch niejako naturalnie skłaniała do nauki języka odwiedzanego kraju, w którym niekiedy spędzano dużo czasu. Co ciekawe, nierzadko w instrukcjach czy też korespondencji adresowanej do potomków ojcowie domagali się wręcz, aby dzieci własnoręcznie pisały do nich listy w obcych językach, ćwicząc tym samym swoje umiejętności. Tytułem przykładu Autorka cytuje Stanisława Lubomirskiego, który w jednym z listów chwalił syna Aleksandra: „podobasz mi się, że i we włoskim, i łacińskim (jako *patet* z listów) profekt dobry bierziesz” (s. 274). Za inną ciekawostkę można uznać małą popularność dzisiejszego *lingua franca* czyli angielskiego. Istotnym elementem edukacji szlacheckiej, na który zwracano uwagę w instrukcjach, było poznawanie rzemiosła wojennego. Badaczka przytacza opinie staropolskich teoretyków wychowania, m.in. Hieronima Balińskiego czy Szymona Starowolskiego, którzy kładli nacisk na umiejętności praktyczne. Wprawdzie dostrzega, że „inni zwracali uwagę na to, iż szlachcicowi potrzebna jest również wiedza teoretyczna z tego zakresu”. Niemniej konkluduje, że edukacja teoretyczna była „potrzebna, ale nie niezbędna. Dobry żołnierz nie musiał być wykształcony” i dalej powołuje się na opinię Jana Rysia, który w monografii poświęconej tej problematyce stwierdził, że „znakomity żołnierz mógł być analfabeta” (s. 301). Szczególnie ta ostatnia opinia wydaje się znacznym uproszczeniem, gdyż chociażby Szymon Marycjusz z Pilzna — zdaniem Henryka Barycza najwybitniejszy przedstawiciel polskiej literatury pedagogicznej epoki renesansu — podkreślał rolę wykształcenia nie tylko w przypadku wodzów, ale także prostych żołnierzy⁸. Z rzadka zalecano edukację artystyczną, nieliczne instrukcje wspominają o nauce gry na instrumentach (lutnia, lira), śpiewu, rysunku czy tańca dworskiego (s. 310).

⁸ Por. M. Broniarczyk, *Postulaty polskich pisarzy renesansowych dotyczące edukacji wojskowej młodzieży szlacheckiej w XVI w., a ówczesna praktyka*, w: *Między obowiązkami, przywilejami, a prawem Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Społeczeństwo w obronie państwa polsko-litewskiego*, red. A. Kalinowska, A. Perłakowski, D. Rolnik, F. Wolański, Warszawa 2018, s. 341–343.

Osobny rozdział poświęcony został kontaktom międzyludzkim. Obok lakonicznych wskazówek, aby nawiązywać relacje „z mądrymi i wielkimi ludźmi” niektóre z instrukcji zawierały konkretne nazwiska. Przykładowo hetman Stanisław Jan Jabłonowski polecał synom skontaktować się w Berlinie z elektorem brandenburskim Fryderykiem Wilhelmem Hohenzollernem, a także odwiedzić margrabiego brandenburskiego Ludwika, męża Ludwiki Karoliny Radziwiłłówny, córki Bogusława, z którą młodzi Jabłonowscy byli spokrewnieni. Częstym zaleceniem było unikanie za granicą kontaktów z rodakami, „wskazując, że Polacy nie zawsze zachowują się na obczyźnie odpowiednio, co może prowadzić do poważnych problemów. Ponadto przebywanie w otoczeniu rodaków utrudniało naukę języków obcych, bo siłą rzeczy w takim gronie rozmawiano po polsku” (s. 330). Autorzy instrukcji przestrzegali także przed kontaktami z kobietami. Z analizy Autorki wynika, że w XVII w. przestrogi takie były jeszcze stosunkowo nieliczne, na większą skalę tego typu zakazy pojawiają się natomiast w wieku XVIII. „Co interesujące — pisze dalej badaczka — na to zagadnienie szczególnie często zwracały uwagę kobiety, ostrzegając synów przed przedstawicielkami swej płci” (s. 338). Na końcu zostały omówione bardzo interesujące zalecenia dotyczące różnych aspektów codziennego funkcjonowania na obczyźnie, m.in. troski o zdrowie, odpowiedniego zagospodarowania czasu wolnego czy dbania o czystość i higienę. Często podkreślano rzeczy, których należało się wystrzegać, jak pijaństwo czy gry hazardowe.

Tyle w wielkim skrócie, jeśli chodzi o zawartość recenzowanej książki. Generalną refleksją, która nasuwa się po jej lekturze, jest wrażenie nadmiaru cytatów źródłowych. Źródła cytowane są niemal na każdej stronie, niekiedy na pół strony. Oczywiście historyk pracuje na źródłach, a ich cytowanie jest bardzo często pożyteczne i nierzadko konieczne, ale w tym przypadku mamy w tym względzie zachwiane proporcje. Czasami ma się wręcz wrażenie, że wybrane cytaty z dzieł odnoszących się do poszczególnych zagadnień jedynie uzupełniają zdania Autorki dla sprawności wywodu. Źródła przywoływane są tak często i obficie, że recenzowana publikacja wygląda wręcz na antologię cytatów, nie zaś monografię problemową poświęconą staropolskiemu podróżowaniu. Tak liczne cytaty źródłowe miałyby uzasadnienie, gdyby chodziło o materiały nieznanne badaczom lub rzadko dotychczas wykorzystywane. Tymczasem w zdecydowanej większości Autorka powołuje się na instrukcje opublikowane niedawno we wspomnianych edycjach, których była współwydawcą. Poza tym wiele z nich było od dawna znanych i nierzadko już wcześniej analizowanych i publikowanych w całości lub fragmentach. W recenzowanej książce Autorka podaje, że na potrzeby tych edycji w wyniku kwerend i poszukiwań udało się zebrać 61 instrukcji (s. 123, 135)⁹. Badaczka z pewnością ma rację, konstatując,

⁹ Tu warto dodać, że w części pierwszej książki Autorka dokonała statystycznego zestawienia autorów instrukcji. Największą grupę stanowili ojcowie (59 proc.), dalej matki (16,4 proc.) oraz inni członkowie rodziny (9,8 proc.), wreszcie osoby obce (13,1 proc.), s. 110.

że nie jest to dużo, biorąc pod uwagę popularność tego typu wyjazdów. Czy to wszystkie zachowane wskazówki spisane przed wysłaniem młodych ludzi za granicę? Z pewnością nie, z czego Żołądź-Strzelczyk zdaje sobie sprawę (s. 116). Na marginesie poszukiwań prowadzonych pod innym kątem zainteresował mnie swego czasu tekst, na który natknąłem się w jednym z rękopisów Biblioteki Kórnickiej o sygnaturze 1708, zatytułowanym „Akta za panowania Batorego. 1586”. Otóż znajduje się w nim kopiariusz korespondencji i pism marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego, a wśród nich zalecenia marszałka dla opiekunów jego syna, Piotra, udającego się w podróż do Włoch. A zatem co najmniej jeden tekst pozostający w rękopisie umknął wydawcom i nie jest znany Autorce. Nie jest on wszak w ogóle nieznany, gdyż wspomina o nim Kamila Schuster w artykule o kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego¹⁰.

Zdaje się, że od dłuższego czasu badaczka ma zgromadzoną stałą bazę wybranych fragmentów źródeł, które powtarza niestety w kolejnych publikacjach. Tytułem przykładu: omawiając poglądy Hieronima Balińskiego zamieszcza następujące cytaty z jego dzieła *De educatione pueri nobilis*: „doma naprzód w obiecadio wprawiać go a składanie liter, aż pocznie czytać”, a także: „zaprawiwszy w to wszystko z lekka radzę go dać do szkoły dobrej”. Dokładnie te same cytaty badaczka przytacza — łącznie z recenzowaną książką — już pięć razy, w tym trzykrotnie w wydanych niedawno publikacjach¹¹. Może czas sięgnąć po nowe źródła lub tematykę? Nadmiar cytatów, których można było uniknąć — w opinii piszącego te słowa — najbardziej rzuca się w oczy w podrozdziale o wychowaniu i praktykach religijnych. Cytowane kolejne źródła są bardzo podobne w treści. Młodzi peregrynanci mieli: pamiętać o modlitwach, regularnym uczęszczaniu na msze święte, postach, przestrzeganiu przykazań, regularnej spowiedzi itd. W zasadzie jedyny ciekawy cytat to ten przytoczony na końcu podrozdziału: „potrzeba jednak, ażeby religija była dobrze czysta, fanatyzm nie jest [– –] godzien pięknego tego imienia, nie umieć czynić między nią a zabo[bo]nnością różnicy jest to zrobić się w duszy na całe życie nieszczęśliwym” (s. 224). Co interesujące, pochodzi on z jednej z mniej licznych instrukcji autorstwa kobiety — Katarzyny z Miłkowskich Mieroszewskiej. Ponadto w książce zdarzają się powtórzenia tych samych cytatów (przykładowo cytat ze s. 197 powtórzony na s. 282, ze s. 299 na s. 308).

Drobne uwagi można poczynić odnośnie do bibliografii. Przykładowo w wykazie źródeł drukowanych dwukrotnie pod nieco zmienionym zapisem mamy *Księgi peregrynackie* Macieja Rywockiego. Wymienione są także dwa źródła z *Wyboru pism pedagogicznych* opracowanych przez Józefa Skoczka i cały tytuł osobno. Dziwi zupełny brak prac Anny Kamler.

¹⁰ K. Schuster, *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 7, 1959, s. 67.

¹¹ *Ojcowskie synom przestrogi*, s. 7–8; D. Żołądź-Strzelczyk, „Pod każdym względem”, s. 10; *Źródła do dziejów staropolskich podróży*, s. 7–8; D. Żołądź-Strzelczyk, „Wychowanie dobre dziecięciu szlacheckiemu” — Hieronim Baliński o edukacji, „Biuletyn Historii Wychowania” 39, 2018, s. 11.

Trudno jednoznacznie ocenić omawianą książkę. Z pewnością warto docenić rozbiór instrukcji na części i ich szczegółową analizę, jako specyficznej kategorii źródeł do dziejów staropolskich podróży. Umożliwiło to wskazanie pewnych elementów wspólnych, pozwalających nakreślić charakterystyczne cechy podróży edukacyjnych, począwszy od określenia wieku, w którym szlachta najczęściej była wysyłana za granicę, poprzez ulubione kierunki, wskazanie składu orszaku peregrynanta, aż po nakreślenie obrazu życia na obczyźnie, przynajmniej w wyobrażeniu ojców, najczęściej będących autorami instrukcji. Zachwiana proporcja między obszernie przytaczanymi źródłami a wynikającymi z nich wnioskami sprawia jednak, że nie do końca udało się Autorce zamiar monograficznego ujęcia tytułowej problematyki. Dla niespecjalistów książka może być ciekawym wprowadzeniem w świat staropolskich podróży, a obficie cytowane źródła (z tłumaczonymi wtrętami łacińskimi) nie będą tu przeszkodą. Jednak badacz problematyki musi zwrócić uwagę na powtarzalność Autorki, widoczną od dłuższego czasu, i stwierdzić, że jest to swego rodzaju suplement do wspomnianego na wstępie „czteroksięgu”, będącego rezultatem projektu badawczego.

Marcin Broniarczyk
(Rawa Mazowiecka)

Jacek Kordel, *Królestwo anarchii. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*, Warszawa 2020, Narodowe Centrum Kultury, ss. 351, Wojny Kulturowe przeciw Polsce

Jak zaznaczono w „Przedmowie”, książka Jacka Kordela to pierwszy tom serii Narodowego Centrum Kultury *Wojny Kulturowe przeciw Polsce*. Nietrudno się domyślić, że głównym orężem w takich konfliktach nie są pociski, lecz walczą się tu słowem mówionym i pisanym. Celem takiej wojny nie jest zdobycie dorobku strony napadniętej, lecz przekonanie jak największej liczby odbiorców, że ofiara w ogóle takowego dorobku nie stworzyła z uwagi na swoje nieuleczalne wady, co z kolei służy usprawiedliwieniu dokonanego gwałtu¹. Wydaje się oczywiste, że w polskim przypadku badanie przejawów takiej formy agresji jest niezbędne i należy wyrazić satysfakcję z podjętej inicjatywy.

Autor to historyk dziejów politycznych XVIII w., badacz dziejów Saksonii, Austrii i Prus. Mimo że szeroko wykorzystuje literaturę przedmiotu w swoich pracach, to zdecydowaną większość faktów (połączonych z krytyczną analizą) wprowadza do obiegu naukowego bezpośrednio ze źródeł przechowywanych

¹ U. Kosińska, W. Roszkowski, Z. Zielińska, *Przedmowa*, w: J. Kordel, *Królestwo anarchii. W poszukiwaniu nowożytnych wyobrażeń o Rzeczypospolitej i jej mieszkańcach*, Warszawa 2020, s. 7–10.

w historycznie ukształtowanych zasobach archiwalnych². W nowej książce, będącej przedmiotem niniejszych rozważań, sytuacja jest zupełnie inna. Kordel oparł się tu wyłącznie na opracowaniach i edycjach źródłowych, a swoją pracę zdefiniował jako popularnonaukową (s. 22). Podstawowym zadaniem popularnonaukowego pisarstwa historycznego jest przedstawienie zastanego przez autora stanu wiedzy lub własnych badań w sposób umożliwiający w miarę swobodną percepcję, także odbiorcom nieposiadającym profesjonalnego wykształcenia historycznego. Z tego zadania Kordel wywiązał się znakomicie. Jednak poza tym recenzowane studium posiada wyraźne cechy naukowej monografii. Do badań swoich poprzedników Autor podszedł krytycznie³. Nie stroni od samodzielnej analizy szczególnie ważnych dla opisywanego zagadnienia przekazów źródłowych⁴. Nie tylko uprzystępnia wiedzę, ale profesjonalnie ją porządkuje, weryfikuje i uzupełnia. Zatem recenzowaną książkę należy uznać za monografię naukową o walorach popularnych. Podkreślić przy tym trzeba, że nie jest to synteza, bowiem Autor w sposób bardzo szczegółowy rozpatruje podjęte wątki, a z innych świadomie rezygnuje. Na bezkresach tytułowego zagadnienia tworzy przyczółki, w ramach których dąży do wyczerpania tematu⁵.

² J. Kordel, *Z Austrią czy z Prusami? Polityka zagraniczna Saksonii 1774–1778*, Kraków 2018.

³ *Exempli gratia*: weryfikacja ustaleń: Huberta Orłowskiego (s. 77), Krystyny Korzon (s. 126–127), Macieja Foryckiego (s. 128, 193), Martiny Thomsen (s. 152), Daniela Beauvois (s. 193), Emanuela Rostworowskiego (tu drobna pomyłka — właściwa strona cytowanego artykułu to 861; w przypisie 148 warto by podać miejsce publikacji listu Woltera, bowiem Autor wychodzi poza treść podaną przez Rostworowskiego, s. 218), Władysława Konopczyńskiego (s. 251).

⁴ *Exempli gratia*: samodzielna analiza kompendium geograficznego Paula Ludolpha Berckenmeyera (s. 58–89, 257), pracy Krzysztofa Arnolda (s. 141), korespondencji Woltera (s. 125, 181, 186–218), argumentów państw zaborczych z 1772 r. i refutacji Feliksa Łoyki (s. 235–257), korespondencji Georga Forstera (s. 279–290).

⁵ Niech wolno będzie w tym miejscu poddać *ad deliberandum* następującą kwestię. Autor zgodnie z zasadami warsztatu zamieścił w bibliografii źródła i opracowania, które cytuje w przypisach. W trakcie kweryndy bibliotecznej z pewnością przeanalizował jednak wiele prac, które nie okazały się przydatne w podejmowanych przez niego wątkach. Wnoszą jednak cenne informacje do całości zagadnienia (w tym przypadku są to badania nad stereotypami) i mogłyby być użyteczne dla innych uczonych poruszających się po tym obszarze wiedzy. Czy nie można by dopuścić zamieszczania w tego typu pracach (tzn. opartych o poszukiwania biblioteczne) czegoś w rodzaju „bibliografii dodatkowej”, zawierającej dzieła niewykorzystane w monografii, jednak związane z podjętym tematem? Nakład dodatkowej pracy dla autora żaden — korzyści dla nauki wyraźne. Wymieńmy choćby: *Das Polenbild der Deutschen 1772–1848. Anthologie*, wyd. G. Koziłek, wstęp W. Drost, Heidelberg 1989; Z. Zielińska, *Głos rosyjskiego arystokraty o Polsce z 1766 r.*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 11, 2000, s. 335–344; R. Forycki, „Światła w ciemności”. *O XVIII-wiecznej fascynacji Rosją we Francji*, „Przegląd Wschodni” 12, 2012, 1 (45), s. 755–789; M. Kałamajska-Saeed, *Czy jezuici istotnie byli tak podstępni?*, „Przegląd Wschodni” 11, 2010, 3 (43), s. 561–576.

Praca Kordela pokazuje z całą ostrością, jak ważny w nauce jest wspomniany proces porządkowania wiedzy w taki sposób, aby układać ją w klarowne wątki. Czytając recenzowaną książkę dostrzega się także z całą ostrością potrzebę badań cząstkowych (nie wstydzmy się powiedzieć: przyczynkarskich). Z tego typu prac swoich poprzedników Autor korzysta bardzo obficie.

Z pewnością podjęte na łamach recenzowanej książki zagadnienie nie może być traktowane jako zjawisko jednorodne. Kordel podkreśla, że praca „Obejmuje [--] dwa główne wątki tematyczne” (s. 16). Sprawą kluczową jest prawidłowe rozróżnienie sytuacji, gdy z jednej strony opisywanie państwa, narodu i społeczeństwa wyłącznie w czarnych i bardzo krytycznych barwach wynikało ze zwykłej ludzkiej skłonności do subiektywnych ocen, niewiedzy, potrzeby naśmiewania się z bliźniego, zawiedzionych nadziei osobistych, szczerzej troski, czy z drugiej strony służyło konkretnym zadaniom propagandowym, realizacji celów politycznych i było głębiej umotywowane oraz odgórnie organizowane. Tylko w drugim przypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem, które można określić „wojną kulturową”. Już w „Przedmowie” napisano: „Chcemy się tym sądom i działaniom przyjrzeć, by mieć możliwość oceny, które z nich były elementem wojen kulturowych, a które wynikały z innych motywów” (s. 7). Podkreślimy, że analiza Autora zawsze zawiera niezbędną refleksję na temat motywów towarzyszących nieprzychylnym Polsce opiniom.

W pierwszym odruchu można by stwierdzić, że opisywanie zjawisk z pierwszego ze wspomnianych wyżej wątków tematycznych nie mieści się w zakresie serii Narodowego Centrum Kultury. W tym przypadku sam Autor rozstrzyga sprawę, ukazując, że analizowane przezeń zjawiska pozostają w głębokiej korelacji, bowiem funkcjonujące negatywne, obiegowe stereotypy ułatwiają celowe, politycznie motywowane oczernianie. Za dowód, jak wyraźnie dostrzegł to Kordel, niech posłużą dwa cytaty: „Negatywne wyobrażenia o Polsce i Polakach były wzmacniane przez publikowane i chętnie czytane relacje z podróży i kompendia geograficzne” (s. 91); „Osłabionej Polsce, niezdolnej do przeciwstawienia rozbiorowym potencjom siły oręża, pozostawała jedynie walka na pióra. Dwór warszawski chciał poruszyć opinię publiczną i dla sprawy polskiej życzliwie usposobić pozostałe państwa europejskie. Starania te nie zakończyły się wszakże powodzeniem. Nawet jeśli postępowanie zaborców spotkało się z krytyczną oceną części opiniotwórczych elit Starego Kontynentu, akt rozbioru nie skutkował zmianą ich nastawienia do państwa i społeczeństwa polskiego” (s. 258).

Ciekawym problemem jest, na ile negatywne opinie (tym razem bez względu na ich motywację) miały zaczepienie w rzeczywistości, a na ile były zarzutami fałszującymi obraz faktyczny. Także ta refleksja towarzyszy Autorowi, który pisze we „Wstępie”: „Wykładając swe racje, Rosja, Prusy i Austria odwoływały się do współczesnej sytuacji politycznej, posługiwały się rozpowszechnionymi wyobrażeniami (stereotypy realne), a jednocześnie wytwarzały nowe obrazy i skojarzenia (stereotypy kreowane)” (s. 15). A w innych partiach tekstu: „Obraz szlacheckiej Rzeczypospolitej nakreślony przez encyklopedystów odwoływał się do znanych w połowie XVIII w. stereotypów, wyobrażeń i klisz, ale w dużej

mierze odwzorowywał rzeczywiste stosunki panujące w kraju” (s. 129); „Tymczasem zasadniczą siłą napędzającą negatywne opinie o Polsce i Polakach stały się w wieku XVIII problemy natury konfesyjnej. Kierowane pod adresem mieszkańców Rzeczypospolitej oskarżenia o fanatyzm, skrajną nietolerancję, obskurantyzm i zacofanie wypowiadano chętnie i bez refleksji na temat tego, że w porównaniu z państwami zachodnioeuropejskimi sytuacja mniejszości wyznaniowych i religijnych w Polsce była wcale dobra” (s. 135).

Po „Przedmowie” Rady Programowej serii oraz „Wstępie” Autora książka zwiera dziewięć rozdziałów oraz „Zakończenie”. Bibliografia dzieli się na źródła i opracowania. Całość zamykają spis 19 ilustracji oraz indeks osobowy.

We „Wstępie” Kordel klarownie określa cele, które sobie wyznaczył, podejmując się napisania książki oraz streszcza jej zawartość i bardzo ogólnie (czyni tak świadomie) podsumowuje stan badań.

Rozdział pierwszy dotyczy twórczości Gottfrieda Wilhelma Leibniza. Najpierw, przeciwdziałając kandydaturze moskiewskiej na tron polski (1669), opublikował on anonimowo tekst wymierzony w Rosję i cara. Warto zwrócić uwagę, że pełen uprzedzeń, wręcz rasistowski (pisząc współczesnym językiem) ton wypowiedzi niemieckiego uczonego nie świadczy dobrze o poziomie dyskursu politycznego przynieszonego nad Wisłę przez zachodnich kulturtregerów. Nie dziwi zatem, że gdy zmieniły się osobiste plany Leibniza i zaczął on wiązać nadzieje z Piotrem I, obraz Rosji w jego pismach uległ zdecydowanemu polepszeniu. Przypadek niemieckiego filozofa stał się w pracy Kordela zręcznym pretekstem do skonstatowania, że na przełomie XVII i XVIII w. Polska i Rosja w pewnym stopniu zamieniły się rolami w wyobrażeniach europejskich elit (s. 25–51).

Rozdział drugi poświęcony jest tzw. styryjskiej tablicy narodów z początku XVIII w., która przedstawia cechy dziesięciu głównych narodów europejskich, w tym Polaków. Zabytek ten przynosi zwięzłe podsumowanie stereotypów narodowych funkcjonujących w Niemczech. Kordel zestawia je z przekazami (przede wszystkim relacjami z podróży i bedekerami), które mogły mieć wpływ na autora tytułowego zabytku. Obraz Polski wyłaniający się z tego opisu był wyraźnie negatywny, jednak nie kontrastował on z pozytywnymi cechami innych nacji, którym także wytykano poważne wady (s. 53–91).

W kolejnym rozdziale Autor przedstawił poglądy na temat Rzeczypospolitej, które wyszły spod pióra Monteskiusza. Filozof nie traktował Polski jako istotnego tematu, jednak w rozproszonych wzmiankach szlachecka republika jawiła się jako państwo o wadliwym ustroju i zacofanej gospodarce. Opinie te miały duże znaczenie z uwagi na autorytet i poczytność myśliciela z La Brède (s. 93–103).

Czwarty rozdział przynosi obraz Polski, który wyłania się z kart *Encyklopedii* Denisa Diderota i Jeana Le Rond d’Alemberta. Szczegółowej analizie poddano hasło *Polska* autorstwa Louisa de Jaucourta zamieszczone w dwunastym tomie dzieła. Poza dość „bajecznym” opisem historii Polski hasło przyniosło zdecydowane (choć niebezpieczne) potępienie polskiego ustroju, stosunków społecznych i zacofania gospodarczego. *Encyklopedia* odnotowała także garść pozytywnych cech Polski i Polaków: tolerancję religijną, powszechną znajomość

języków obcych, małą przestępczość, liczne biblioteki. Kordel zauważa, że twórcy *Encyklopedii* nie fałszowali świadomie obrazu Polski (s. 105–130).

Kolejny rozdział rozpoczyna wywody dotyczące politycznie motywowanych akcji zniesławiających. Jego tematem jest sprawa toruńska z 1724 r. i antyjezuicka oraz antypolska propaganda, która była jej następstwem, a Polakom zarzucała nietolerancję i fanatyzm religijny. Główny ośrodek inicjowania tych działań Autor dostrzega na dworze berlińskim, upatrując w tym element „negatywnej polityki pruskiej wobec Polski”. Sporo uwagi poświęca także opisom zajęć toruńskich, które ukazały się w Wielkiej Brytanii. Egzagerowanie okrucieństwa kaźni dostosowywało opis do brytyjskich realiów (s. 133–173).

W rozdziale szóstym Autor analizuje akcję propagandową skierowaną przeciwko Polsce w związku z tzw. sprawą dysydencką. Sprawa różnowierców w Rzeczypospolitej traktowana była przez Rosję i Prusy wyłącznie instrumentalnie. Autor bardzo wyraźnie zaznacza także zasadniczą różnicę między tolerancją wyznaniową (ta w Polsce funkcjonowała) a równouprawnieniem politycznym, którego nie było nigdzie w Europie. Wymierzone w Polskę teksty mieszały te dwa pojęcia. W tytule rozdziału mogłby się znaleźć Wolter, bowiem to jemu jest on tak naprawdę poświęcony. Filozof z Ferney w swoich wczesnych pismach pozytywnie wyrażał się o polskiej tolerancji, od 1766 r., na wyraźne zamówienie rosyjskie, zaczął Polaków oskarżać o fanatyzm, ewidentnie sprzedając swój autorytet na usługi Petersburga (s. 175–220).

Kolejny fragment pracy omawia, w jaki sposób udziałowcy podziału Rzeczypospolitej starali się usprawiedliwić swoje działania. Z jednej strony, wykorzystując najnowsze badania, Autor uwypukla czysto polityczne kalkulacje Petersburga związane z pierwszym rozbiorem, konfrontując je z deklarowanym zatroskaniem o los Rzeczypospolitej, pragnieniem ocalenia pokoju oraz zrzućaniem winy na Polaków. Kordel analizuje tu spreparowanie „dawnych praw” Prus i Austrii do terytoriów polskich, a także refutacje argumentów dworów zaborczych autorstwa Feliksa Łoyki. Mimo ogromnej dojrzałości i celności polskiej repliki „środki oddziaływania na opinię publiczną, o ile za siłą argumentów nie przemawiała siła oręża, były dość ograniczone” (s. 223–259).

Rozdział ósmy omawia poglądy króla pruskiego Fryderyka II i propagowane przez niego informacje na temat Polski i jej mieszkańców. Co nietrudne do zrozumienia, monarcha ten wypowiadał się o Rzeczypospolitej nieprzychylnie, uznając ją za tytułowe królestwo anarchii i szczerze wyznając, że „nie ma na świecie łatwiejszej rzeczy niż zrywanie ich sejmów” (s. 264). Choć nie szczędził krytycznych opinii o innych narodach europejskich, Polaków wyróżnił, uznając: „Moim zdaniem to ostatni naród w Europie” (s. 265). Co interesujące, Hohenzollern nie wahał się formułować zarzutów najbardziej kłamliwych i absurdalnych (wręcz kompromitujących delatora), jak choćby ten, że Józef Andrzej Załuski „w swej rezydencji nie miał ani jednej książki” (s. 268). Mimo to dzięki dobrym stosunkom z intelektualną elitą kontynentu „siła oddziaływania pruskiego króla była znaczna” (s. 261–271).

Ostatni rozdział jest poświęcony podróżnikowi i botanikowi Georgowi Forsterowi, który, zawiedziony warunkami pracy na Uniwersytecie Wileńskim,

zaczął rysować bardzo negatywny obraz Rzeczypospolitej. Było to szczególnie brzemiennie w skutki, bowiem uczonego posiadał znaczący autorytet i liczne kontakty. Przyczynił się m.in. do rozpropagowania pejoratywnego pojęcia *polnische Wirtschaft*, funkcjonującego od początków XVIII w. Pozostała część rozdziału to tekst oparty głównie o antologię Wacława Zawadzkiego *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* (Warszawa 1963). Na zakończenie Autor przedstawił garść celnych uwag na temat prawidłowej i krytycznej interpretacji źródeł, jakimi są relacje obcokrajowców (s. 273–307).

W podsumowaniu pracy Kordel wymienił trzy wątki antypolskiej propagandy: anarchię, zacofanie społeczno-gospodarcze i nietolerancję religijną. „Najpoważniejszym czynnikiem deprecjonującym szlachecką republikę w oczach europejskiej opinii publicznej była wszakże anarchia” (s. 311). Konstatacja ta dała asumpt do naszkicowania działań dworów ościennych, dążących do tego, aby Rzeczpospolita nigdy z owej anarchii się nie podniosła.

Należy podkreślić, że temat szeroko rozumianych stereotypów powinien być dalej eksplorowany. Książka Jacka Kordela wręcz zachęca do kontynuowania badań, ukazując w ostrych barwach ich znaczenie i wagę. Dysponując nią, możemy łatwiej podejmować nowe studia szczegółowe, sięgając także do przekazów pozostających w rękopisach⁶.

Tomasz Szewczyński
(Warszawa)

⁶ *Exempli gratia*: fatalny stan dróg w Polsce znalazł odzwierciedlenie nawet w korespondencji dyplomatycznej. Podczas podróży z Drezna do Petersburga Charles Hanbury Williams narzekał: „I arrived at this place on Wednesday, through the worst roads I ever saw. The great rains that had fallen in Silesia and Poland rendered them almost impassable. I shall be obliged to stay here till tomorrow, because my carriages are so much damaged in my journey that they require three days to be repaired. The weather in now become very fine, and I hope to pursue my journey without stopping till I come to Riga”, Ch.H. Williams do Roberta D’Arcy hr. Holderness, Warszawa, 24 V 1755, The National Archives — London, State Papers, sygn. 91/60; „I take the liberty to inform Your Lordship that I arrived at this place late last night, where I must wait three or four days to have my carriages mended, which are at present very much out of order from the bad roads which I met within passing through Lithuania. The instant they are repaired I shall lose no time in pursuing my journey to Petersburg”, Ch.H. Williams do hr. Holderness, Ryga, 7 VI 1755, ibidem. Na temat stanu dróg w Polsce patrz w recenzowanej pracy s. 125, 126, 303. Wzorem Autora powinniśmy patrzeć na problem w szerokim kontekście. Poprzednik Williamsa na rosyjskiej placówce jeszcze cięższy zniósł podróż z Moskwy do Petersburga: „Two days ago, I, at last, arrived at this place, but this is all I am able to write by this post, being so fatigued and jaded with the bad roads, heat, flies, and gnats I met with in the journey, that I can scarce stand on my legs”, M.G. Dickens do hr. Holderness, Petersburg, 14/25 VI 1754, TNA, SP 91/58. Przypomnijmy, że dzięki Piotrowi Ugniewskiemu wiemy, iż nietajne treści korespondencji dyplomatycznej mogły docierać do szerokiej opinii publicznej: P. Ugniewski, *Media i dyplomacja. „Gazette de France” o sejmie rozbiorowym 1773–1775*, Warszawa 2006.

Tomasz Opaliński, *Stan chłopski w Księstwie Warszawskim w świetle akt sądowych*, Warszawa 2020, Wydawnictwo DiG, ss. 195

Historia chłopów na ziemiach polskich w dobie przedprzemysłowej staje się w ostatnich latach przedmiotem coraz większego zainteresowania badaczy¹. Wciąż jednak istnieje potrzeba studiów szczegółowych, które na nowo ukazałyby znaczenie poddaństwa, funkcjonowania systemu folwarczno-pańszczyźnianego, wreszcie procesu uwłaszczenia chłopów. Wychodzi temu naprzeciw książka Tomasza Opalińskiego. Przeprowadził on badania w oparciu o rzadko wykorzystywane źródło do dziejów chłopów, którym są akta sądów pokoju z czasów Księstwa Warszawskiego.

Autor w przekonujący sposób ukazał cel badań, ich metody, jak również podstawę źródłową. Chciał w świetle rękopiśmiennych archiwaliów sądowych przedstawić stan chłopski „tuż po formalnym zniesieniu poddaństwa”, interesowały go zatem zwłaszcza kwestie uposażenia majątkowego ludności, rodzina i sytuacja kobiet, alfabetyzacja, a przede wszystkim relacje międzystanowe, co uznaje za wielce pożądane w kontekście toczącej się w humanistyce dyskusji o sytuacji ludności „podporządkowanej”². Zakres chronologiczny badań objął lata 1808–1815, a zakres geograficzny to część Wielkopolski (powiaty śremski i koniński), przy czym porównawczo wykorzystano akta z powiatów bydgoskiego i krakowskiego. Podstawą analizy stały się akta sądów pokoju (wyroki, sprawy niesporne). Uzupełniająco zostały użyte źródła normatywne i zapisy sądu wsi Kargowa. Zaznaczę od razu, że pomocne mogłoby się okazać chociażby sondażowe zbadanie zachowanych dla danego terenu wybranych spisów ludności czy ksiąg metrykalnych, zwłaszcza w kontekście wewnętrznego rozwarstwienia stanu chłopskiego.

Autor w kolejnych rozdziałach prześledził przemiany ustrojowe i społeczne na badanym terenie, dokonał rozbudowanej krytyki źródła, następnie zajął się charakterystyką głównych problemów społecznych i gospodarczych dostrzeżonych w zbadanym materiale, wreszcie przeanalizował relacje międzystanowe. Rozdział pierwszy jest omówieniem zmian w zakresie ustroju i organizacji sądownictwa w związku z upadkiem Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, a następnie prowincji Prusy Południowe i Księstwa Warszawskiego. Scharakteryzowana została również ludność w badanych powiatach śremskim i konińskim, jak też sam stan chłopski. Dużym atutem pracy jest rzetelne omówienie terminów związanych z chłopstwem (s. 36–43, 51, 52). Chociaż literatura przedmiotu została dobrana właściwie (dominuje nowsza, prezentująca aktualne ustalenia), można się upomnieć o wykorzystanie w większym stopniu historiografii

¹ Zob. np. *Chłopi na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej do czasów uwłaszczenia*, red. D. Michaluk, Ciechanowiec 2019. Por. w szerszym kontekście: T. Klír, J. Lindström, *Introduction. Meanings of Mobility Among Peasants in Europe, 1300–1800*, „Journal of Migration History” 8, 2022, s. 149–155.

² Zob. np. K. Poblócki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021.

światowej³. Autor zwrócił uwagę na trojakią formę poddaństwa (osobiste, gruntowe, sądowe). Jest to istotne zwłaszcza wobec faktu, że państwo pruskie ingerowało w sądownictwo patrymonialne, potrzebując rekruta i podatków. Kiedy Napoleon nadał Księstwu Warszawskiemu konstytucję, zniosła ona poddaństwo osobiste i zrównała ludzi wobec prawa (1807). Zniesiono „dwuwłasność” gruntową i pojawiła się kapitalistyczna forma własności ziemskiej (chłopi z lepszym i gorszym prawem do ziemi), a kary względem ludności chłopskiej formalnie uległy złagodzeniu. Autor podnosi, że chłopstwo wielkopolskie, chociażby pod względem stanu zamożności, nie było jeszcze w pełni gotowe na nowe prawo. Nadto utrzymało się poddaństwo gruntowe i pańszczyzna (s. 23–24). Przy czym Kodeks Napoleona nie sankcjonował pańszczyzny jako pracy „przymusowej” i ta dalej obowiązywała, w zmienionej nieco sytuacji ustrojowej. W Księstwie Warszawskim przenikały się bowiem różne porządki prawne — staropolski, pruski i napoleoński. Nie zaprzestały również funkcjonowania dawne sądy wiejskie (s. 29, 65). Wiadomo, że aż 90 proc. osad na omawianym terenie było własnością prywatną, a, w zależności od badanego powiatu, 79,7–85,7 proc. ludności mieszkało na terenach wiejskich. Tyle też, około 80 proc., stanowił udział chłopów w ludności ogółem. Ludność była w większości wyznania katolickiego (79–81,7 proc.). Kryterium kwalifikującym w badanych materiałach dane osoby do stanu chłopskiego było dla Autora zamieszkiwanie na wsi i brak określonej przynależności do szlachty czy Żydów (s. 37, 52).

Kolejny rozdział ma podłoże źródłoznawcze i warsztatowe. Daje się przy tym poznać głęboka erudycja i wrażliwość metodologiczna Autora. Gruntownej krytyce poddano akta sądowe, jak również kryteria kwalifikacji poszczególnych spraw do konkretnych grup przypadków i stanów społecznych uczestników procesu sądowego. Mankamentem źródła jest niedoszacowanie liczby chłopów bezrolnych, którzy stanowić mogli około 50 proc. ludności chłopskiej, w aktach sądowych zaś ich udział to 12,5–15,5 proc. Spowodowało to nadreprezentację chłopów zamożnych (Olędrzy, młynarze, karczmarze i rzemieślnicy). Podobnie niedoszacowany jest udział chłopów w badanym materiale w odniesieniu do innych stanów społecznych, co według Autora mogło wynikać z długotrwałego poddaństwa, a przez to niższej świadomości nabytych przez chłopów praw i ich ograniczonego korzystania z sądów pokoju.

Wiadomo dalej, że po działalności sądów pokoju zachowały się jedynie protokoły procesów, przy zupełnym braku pozwów. Została zatem przebadana poważna liczba około 2500 protokołów spraw (s. 45). Autor ustalił liczbę 1128 chłopów, stawiających się w nich przed obliczem sądu. Co ciekawe, sprawy

³ Tu chociażby pomocne byłoby przybliżone już polskiemu czytelnikowi opracowanie o osiemnastowiecznych chłopach francuskich, zwłaszcza że Księstwo Warszawskie opierało prawo cywilne na Kodeksie Napoleońskim, M. Wyżga, *Ludzie rodowici i migranci — czy słuszny podział? Wokół książki Jeremy Hayhoe, Strangers and Neighbours. Rural Migration in Eighteenth-Century Northern Burgundy*, Toronto: University of Toronto Press 2016, ss. 274, „Przeszłość Demograficzna Polski” 40, 2018, s. 301–327.

wnoszone przez chłopów w wydziale spornym przeciw szlachcie stanowiły 11 proc. ogółu, co zostało uznane za przejaw pewnego zaufania, które chłopci zapewne pokładali w tym nowym organie sądu państwowego. W dokumentacji przeważały sprawy ugodowe, co może oznaczać skłonność do „nieeskalowania” konfliktów (s. 55–56).

Wartościowe są rozdziały trzeci i czwarty. Pierwszy z nich odnosi się do szeroko pojętej tematyki społeczno-gospodarczej (poziom zamożności, piśmienność, pozycja kobiety, przestępstwa, honor chłopski, obrót nieruchomościami, a nawet świadomość narodowa). Sprawy cywilne zostały zdominowane przez różne zobowiązania (np. zwroty pożyczek, odszkodowania). Warto podkreślić rolę zapomogi i kredytów np. w pieniądzu czy zbożu, które poddanym oferował dwór (s. 63). Zobowiązania z tytułu zapłaty pracownikom najmowanym na folwarkach czy w gospodarstwach chłopskich często dotyczyły towarów (np. żywności). Średnia wysokość finansowa zobowiązań z udziałem chłopów obliczona przez Autora nie przekraczała wartości pieniężnej jednego konia, rocznego wynagrodzenia parobka (czy też jego wyżywienia), albo ceny jednej morgi ziemi. Wyższymi kwotami operowali chłopci bogatsi i mogły to być należności za wykonywanie dodatkowych prac (np. transportu). Na tej też podstawie Autor uznał, że poziom zamożności mieszczan, Żydów i chłopów był podobny, przy czym nieco wyższy tych ostatnich. Bogaci włościanie pojawiali się wśród wierzycieli, a ich udział w stanie chłopskim został oszacowany na około 20–25 proc. Autor dowiódł również, że dwór nie ingerował w chłopski obrót ruchomością i gotówką (s. 79). Około 10,8–16 proc. chłopów było piśmiennych (w oparciu o badanie podpisów pod protokołami, licznie tam wystąpili młynarze), przy czym Autor na podstawie obrotów finansowych wnioskuje, że o wiele lepiej chłopci musieli umieć liczyć niż pisać. Dla porównania, piśmienność szlachty i Żydów wyniosła na badanym terenie około 99 proc., mieszczan zaś 54 proc.

Osobna uwaga została poświęcona kobietom ze stanu chłopskiego, których sprawy w badanym źródle stanowiły 13,2 proc. ogólnej liczby. Przeszło połowa takich procesów toczyła się w obrębie tej samej grupy społecznej chłopów. Kodeks Napoleona podwyższył zdolność procesową kobiet. Sprawy karne wnoszone przez nie dotyczyły przeważnie pobicia (54 proc.), obrazy czci czy kradzieży. Wśród przedmiotów spraw cywilnych dominowały zobowiązania, jak drobne długi pieniężne, wynagrodzenia za służbę, posagi. Interesujące jest, że Autor dowiódł kilku pomówień o czary przed sądem na początku XIX stulecia, chociaż formalnie sprawy takie zostały zniesione jeszcze przez sejm Rzeczypospolitej w 1776 r.

Jeśli chodzi o przemoc fizyczną szlachty względem chłopów, najczęściej miała ona miejsce ze strony administracji dworskiej (ekonomów i dzierżawców) z powodu niewłaściwego odrabiania powinności na folwarku (ale były i sprawy o pobicie szlachcica przez chłopą). Do znanych ze źródeł aktów przemocy dochodziło zwykle tam, gdzie pracowano, na polach dworskich i chłopskich, ale też w karczmach czy przy drogach. Następnie Autor dowodzi, że tak

jak i dawniej, godność osobista i honor przedstawiały dla chłopów wysoką wartość⁴. Zniesienie poddaństwa osobistego mogło to poczucie według Opalińskiego ugruntować — w tekście są opisane nieliczne, okresowe więzienia poddanych w kunie przez dziedzica czy sąd wiejski, co skutkowało jednak złożeniem przez chłopą skargi do sądu (s. 97–101). Przy omawianiu obrotu gruntami Autor wskazuje na utrzymującą się raczej własność podzieloną (wymagającą od chłopą przy transakcji akceptacji dworu), niż własność pełną, dotyczącą chłopów z lepszym prawem do ziemi (np. Olędrzy). W zakresie spraw rodzinnych uwagę zwracały zapisy dotyczące ustalania warunków opieki nad osobami starszymi, przy czym zapisy „dożywocia” miały zabezpieczoną dość wysoką dzienną rację żywnościową (około 2 kg). Dysponowano często ruchomościami, a niektóre rodziny chłopskie miały dość pokaźny majątek. Tylko epizodycznie zwrócona została w książce uwaga na świadomość „narodową” chłopów, w oparciu o kryterium brzmienia nazwiska (polskie lub niemieckie, Aneks 1).

Ostatnia część jest, moim zdaniem, największym atutem książki. Ukazano w niej szczegółowo relacje międzystanowe pomiędzy danymi grupami (chłopi, szlachta, mieszczenie, Żydzi, duchowni, s. 116–162). Po zniesieniu poddaństwa osobistego i sądowego nastąpiła zdaniem Autora „nowa jakość w życiu społecznym” — przynajmniej w kontekście akt sądowych. Aż 39,2 proc. spośród 689 spraw w wydziale spornym dotyczyło konfliktów chłopsko-szlacheckich, a nieco mniej procesów pomiędzy chłopami (27 proc.), dalej chłopów z Żydami (18,3 proc.) i z mieszczaństwem (12,3 proc.). Wiadomo dalej, że 10,1 proc. procesów zostało wytoczonych szlachcie przez chłopów, co można uznać za znaczącą liczbę. Z kolei najwięcej spraw chłopom wytaczali dzierżawcy i administratorzy. Wiązały się one z egzekwowaniem pożyczek dla chłopów, kradzieży (zwłaszcza drewna z lasu), ale dotyczyły też sporów granicznych, szkód polnych czy bójk między służbą folwarczną a chłopami np. o zajęte zwierzęta na cudzym pastwisku (s. 118–119, 121–123, 139, 145). Większość procesów można uznać za wynik wspólnego i bliskiego zamieszkania w osadzie. Nie dziwi, że najwięcej spraw dotyczyło chłopów o wysokiej pozycji społecznej, czyli Olędrów, których stać było na koszty procesu. Posiadali oni lepsze prawo do ziemi, odrabiali mniej pańszczyzny, udzielali także we wsi kredytów, chociaż pod tym względem dwór czy mieszczenie oferowali więcej możliwości. Autor odnalazł też potwierdzenie dość wysokiego kredytu udzielonego przez chłopą szlachcicowi — aż na 934 zł (s. 123). Autor ocenia, że dwie trzecie spraw wniesionych przez chłopów przeciw szlachcie kończyły się „pozytywnym rezultatem” dla tych pierwszych, przy czym ma tu na myśli zarówno wyroki, jak też ugody, odroczenia czy umorzenia (s. 125–126).

Sprawy wniesione przez chłopów przeciw szlachcie wygrywali zarówno panowie, jak i chłopci. Jest to o tyle warte uwagi, że sąd (złożony przecież ze szlachty) przyznawał rację chłopom, i to nie tylko zamożnym. Kary wobec

⁴ Tu znakomicie wnioski te uzupełniają się z badaniami Jaśminy Korczak-Siedleckiej, *Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI-XVII wieku*, Toruń 2021.

szlachty były głównie finansowe i dotyczyły administratorów (kwestie wypłacenia należności za pracę, zadośćuczynień czy zwrotu towarów). Autor jest też zdania, że szlachta „nie nadużywała zbyt często swych praw” w kwestii mobilności chłopów (s. 127). Cenną rzeczą jest, że po ujęciach statystycznych Opaliński dokonał wielu analiz jakościowych, opierając się na studiach przypadku. W ten sposób dowiódł, że okoliczności obrazy na honorze czy różnego typu zatargi były mocno związane z codzienną pracą⁵. Z analizy Opalińskiego wynika, że we wsiach Księstwa Warszawskiego funkcjonowały obok siebie zasadniczo dwa porządki prawne — stary z czasów Rzeczypospolitej i Kodeks Napoleona. Jednak pojawienie się między chłopem a szlachcicem arbitra w postaci urzędnika państwowego nie wprowadziło jakiegś rewolucji. Dalej uznawano prawo karności domowej, a koegzystencja we wsi poszczególnych stanów przypominała tę, która istniała przed rozbiorami, opartą na względnej symbiozie (s. 132–134)⁶. Autor dostrzegł pewną stronniczość urzędników sądowych wobec szlachty, jednak ta dostawała wyższe wyroki finansowe, a chłop zamiast płacenia odszkodowania czy kary w drobnych sprawach mógł wybrać kilkudniowy areszt. Nadto, pomimo nadużywania czasem władzy przez szlachtę, chłopci w większości przypadków uzyskiwali pozytywny wyrok sądu bądź dochodziło do ugody. Szlachta najczęściej żądała zwrotu pożyczek, chłopci zaś oczekiwali od sądu sprawiedliwości za przemoc fizyczną podczas prac pańszczyźnianych (s. 135).

Wiadomo również, że w przypadku spraw między chłopami zapisane w źródłach sądowych procesy były odbiciem codzienności na wsi, przykładem roszczenia spowodowane wejściem zwierząt w szkodę, agresja słowna i obraza honoru, zobowiązania, odszkodowania. I znów najczęściej w sądzie stawali chłopci zamożni, a sprawy w większości kończyły się ugodowo (64,2 proc., s. 136–139). Między chłopami (zwłaszcza Olędrami) a Żydami, którzy najczęściej wywodzili się z miast Kórnik i Zaniemyśl, dominowały relacje ekonomiczne. Żydzi w sądzie częściej byli powodami niż oskarżonymi, a ich sprawy nierzadko odnosiły się do drobnych kredytów. Co ciekawe, chłopci najmowali się u Żydów do dalekich transportów (np. Królewiec–Wrocław, s. 144). Żydzi pośredniczyli w kontaktach między wsią a miastem. Relacje ekonomiczne przeważały też pomiędzy chłopami a mieszczaństwem (i dotyczy to wszystkich miast badanego regionu). Wśród mieszczan przeważali rzemieślnicy i młynarze, a wśród procesujących się z nimi chłopów także młynarze i Olędrzy. Jak nadmieniałem, w zestawieniach statystycznych omawianej pracy Autor często musiał pozostawiać dość dużą liczbę chłopów niedookreślonych co do warstwy czy profesji (np. s. 147). Wśród powodów toczących się spraw dominowały zwroty należności za nieopłacone towary, umowy o pracę i edukację dzieci. Mniej udało się powiedzieć o relacjach

⁵ Autor doszedł więc do wniosków, jakie również postawili Jeremy Hayhoe czy Sheilagh Ogilvie, zob. S. Ogilvie, *Communities and the „Second Serfdom” in Early Modern Bohemia*, „Past and Present” 2005, 187, s. 69–119.

⁶ Por. M. Wyżga, *Homo movens. Mobilność chłopów w mikroregionie krakowskim w XVI–XVIII wieku*, Kraków 2019.

z duchownymi, ale i tam pojawiały się kwestie zobowiązań i finansów. W podsumowaniu Autor wskazuje, że na niższą świadomość nowej sytuacji prawnej (np. możliwość stawania w sądzie bez swego pana jako opiekuna) wpływały realia minionej już epoki poddańczej. Jednak o przemianach mentalności może świadczyć coraz większa chęć chłopów, by przy jego osobie pisać w aktach predykat stanowy „sławetny”, z dawna typowy dla mieszczaństwa, a nie „pracowity”. Istotną grupą społeczną byli Olędrzy (ok. 30 proc. stanu chłopskiego), dysponujący lepszym prawem do ziemi, zasiedzieli we wsiach od pokoleń, obracający dość wysokimi sumami, wykonujący pańszczyznę w stopniu minimalnym, za czynsz pieniężny. Chociaż Autor dostrzega w badanym okresie wyraźne zróżnicowanie majątkowe chłopów jako przejaw zmian społecznych, należy podkreślić, że i wcześniej takie rozwarstwienie było znaczne.

Książkę kończą aneksy, gdzie zestawiono Olędrów stających przed sądem, chłopów piśmiennych, przykłady wynagrodzeń za pracę, dyspozycji ruchomości i dożywocia, wreszcie przedstawiono przykładowy kontrakt emfiteutyczny.

Konstrukcja pracy jest właściwa, narracja zwarta, a wnioski przedstawione w sposób przekonujący. Niewątpliwą zaletą książki jest uchwycenie pokolenia chłopów, które doświadczyło dwóch epok — i poddaństwa, i uwłaszczenia. Wykorzystując metody statystyczne, opisowe i porównawcze, Opaliński mógł w właściwy sposób poprowadzić wywód. Dostaliśmy rzetelne studium stanu chłopskiego w Wielkopolsce na początku XIX w. i na progu zasadniczych przemian prawnych i własnościowych. Autor wprowadził także do dyskursu historycznego szerzej nieznane źródło. Mimo obfitości podawanych przykładów jednostkowych, Opaliński, co zapewne wynikało z ograniczonych możliwości źródła, nie zawsze mógł wejść głębiej w realia życia na wsi i w zależności społeczne (s. 84–85). Z uwag krytycznych chciałbym też zaznaczyć, że Autor nie wyjaśnia zapoznanych procesów w szerszym kontekście struktur rodzinnych, cykli życia czy mobilności⁷.

Z uznaniem natomiast wypada podkreślić, że obraz stanu chłopskiego w Księstwie Warszawskim został rozcłonkowany na czynniki pierwsze, a materiał — wszak o charakterze narracyjnym — przepracowany statystycznie, co w przyszłości ułatwi komparatystykę zarówno z innymi terenami Księstwa Warszawskiego, jak i epoką staropolską, co zresztą Opaliński postuluje. Dodam, że Autor uporządkował i pogłębił naszą wiedzę o chłopstwie, pokazał, jak reagowało ono na pierwsze zmiany ustrojowe przełomu feudalizmu i kapitalizmu, ukazując początkowe doświadczenia włościan po zniesieniu poddaństwa i zaprowadzeniu równości wobec prawa. Część przepisów administracyjnych minionej epoki staropolskiej pozostała niezmienną w nowych realiach, a jako sprawdzona była wykorzystywana pomocniczo przez administrację (większość urzędników

⁷ Można by uwzględnić odnoszące się do epoki wcześniejszej, ale istotne dla szerszych ustaleń np.: C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009; M. Szołtysek, *Rethinking East-Central Europe. Family Systems and Co-Residence in the Polish-Lithuanian Commonwealth*, t. 1–2, Bern 2015.

sądowych, a we wsiach wójtów wywodziła się ze szlachty). Autor dowiódł swoistej płynności i elastyczności we współdziałaniu między stanami, zauważalny udział chłopów w obrocie finansowym oraz ich „świadomość kontraktową”.

Przejawy szykan, zasady podległości stanowej odziedziczone w pewnym stopniu po poprzedniej epoce nie były codziennością wsi w Księstwie Warszawskim, a obraz życia włościan był znacznie zróżnicowany. Mimo niespokojnych czasów wojen napoleońskich, w jakich przyszło żyć bohaterom tej książki, codzienność wiejska na badanym terenie toczyła się dość spokojnie. Nadto, źródła sądowe pozwoliły oddać „głos” samym chłopom. Książka będzie zapewne inspiracją do porównań z dawną Rzeczpospolitą. To, czy i na ile w Księstwie Warszawskim chłopom było lepiej, dowiodą dopiero analizy np. w relacyjnych bazach danych, w oparciu o sprawy chłopów w sądach referendarskich, grodzkich i ziemskich, miejskich, wiejskich i kościelnych. Tak urozmaicona podstawa źródłowa może moim zdaniem pomóc oddalić ewentualny zarzut o korzystanie ze źródeł niewytworzonych przez ludność „podporządkowaną”.

Tomasz Opaliński przybliżył nas do, jakże pożądanego w historiografii, obrazu faktycznego oddziaływania między chłopami a szlachtą i innymi stanami społecznymi. W sposób dobitny została dowiedziona rola, jaką w badaniach historycznych pełni ustalanie wniosków w oparciu o solidnie opracowane źródła i dopiero na tej podstawie zgłaszanie nowych i krytycznych uwag względem starszej literatury przedmiotu. Otrzymaliśmy rzetelne studium, przekonująco mówiące o życiu chłopów wielkopolskich na progu dziewiętnastowiecznych zmian ustrojowych. Praca ta stanowić będzie cenny wkład do nowych ustaleń w zakresie historii chłopstwa polskiego.

Mateusz Wyźga
(Kraków)

Jan Hálek, Boris Moskovič, *Fenomén Maffie. Český (domáci) protirakouský odboj v proměnách 20. století*, Praha 2020, Academia — Masarykův ústav — Archiv AV ČR, ss. 380, České moderní dějiny, t. 9

Nie jest łatwo mierzyć się z mitem historiograficznym, szczególnie takim, który jest wpleciony w powszechnie przyjętą narrację podręcznikową i medialną, powtarzany w hasłach Wikipedii i na uroczystościach państwowych. Takiego zadania podjęli się jednak dwaj prascy historycy z Instytutu Masaryka i Archiwum Czeskiej Akademii Nauk, Jan Hálek i Boris Moskovič, którzy od kilku już lat zajmują się historią oraz mitem czeskiej pierwszowojennej konspiracji politycznej¹. Książka *Fenomén Maffie* to precyzyjna i wyważona historia pierwszego

¹ Zob. ich wcześniej wydaną edycję źródeł: *Ve službách Maffie? Český domáci protirakouský odboj (1914–1918) v zrcadle ego-dokumentů*, wyd. J. Hálek, B. Moskovič, Praha 2018.

i drugiego stopnia (tego, co się rzeczywiście wydarzyło i tego, jak o tym później opowiadano), analizująca fenomen czeskiej Mafii².

W tym miejscu powinienem zapewne krótko napisać, czym owa „Mafia” była, aby czytelnik niezaznajomiony ze szczegółami czeskiej historii lat 1914–1918 wiedział, o czym mowa. Sęk w tym, że praca Hálka i Moskovicia sprawia, iż po jej lekturze nie sposób już udzielić odpowiedzi jednocześnie prostej i prawdziwej. Szkolna narracja o Mafii mówi, że z chwilą wybuchu I wojny światowej czeskie elity polityczne i społeczne stworzyły tajną organizację, która koordynowała ich działania i utrzymywała kontakty z przebywającym na emigracji Tomášem Masarykiem. A wszystko po to, by przeciwstawiać się austriackim prześladowaniom i przygotowywać się do budowy w stosownej chwili własnego państwa³. Na czele Mafii miał stać początkowo Edvard Beneš, a po jego wyjeździe z Austro-Węgier w 1915 r. — Přemysl Šámal. Ta opowieść to jednak typowy historyograficzny mit, a więc — jak pisał Jerzy Topolski — „przeświadczenia, które nie poddają się lub nie są poddawane weryfikacji, a trwają w świadomości”⁴. Po lekturze recenzowanej książki wiemy już, że w czasie I wojny światowej nie było żadnej jednej, wspólnej organizacji o nazwie „Maffie”. O ile jednak łatwo powiedzieć, czego nie było, trudniej w kilku słowach udzielić odpowiedzi na dwa główne pytania całej pracy: co właściwie działo się w czasie wojny, gdy idzie o antyhabsburską czeską konspirację oraz jak po 1918 r. Mafia funkcjonowała jako — jak piszą Autorzy — „fenomen pamięci” (*paměťový fenomén*, s. 14), który zaowocował tym, że tak silne jest przekonanie o jej rzeczywistym istnieniu.

W pracy złożonej z pięciu ułożonych chronologicznie części (1914–1918, 1918–1928, 1929–1945, 1945–1988/89, 1988/89–1998 [2018]), poprzedzonej wstępem i — osobno — prologiem, a zakończonej wykazem osób uznawanych *ex post* za *maffistów*, Autorzy pokazują nam czeską historię XX w. przez pryzmat losów „krajowego ruchu oporu” (*domáci odboj*) i tych, którzy się z nim utożsamiali lub do niego odnosili. Jest to więc studium kompleksowe, swoisty leksykon historii Mafii i kontekstów, w których się ona — jako temat — pojawiała w toku czeskich dziejów. Prolog (z podtytułem: „Między akceptacją, rezygnacją a odrzuceniem”) kreśli panoramę nastrojów panujących wśród Czechów podczas Wielkiej Wojny, która z grubsza rzecz biorąc zgodna jest z tym, co wiemy już z nowszych prac takich historyków jak Rudolf Kučera, Ivan Šedivý, Richard Lein, Jan Galandauer czy Jiří Hutečka: choć wojna nie spotkała się z entuzjazmem (o czym świadczy

² Polski czytelnik może znać już pracę o znacznie szerszym, środkowo- i wschodnioeuropejskim zasięgu, opartą o ten sam pomysł łączenia historii pierwszego i drugiego stopnia w jednej narracji o I wojnie światowej i jej pamięci, zob. W. Borodziej, M. Górny, P.T. Kwiatkowski, *11.11.1918. Niepodległość i pamięć w Europie Środkowej*, Kraków 2018.

³ Hasło „Maffie” w czeskiej Wikipedii zaczyna się od zdania: „Maffie byl hlavní orgán českého domácího odboje během první světové války. Řídil zpravodajskou a konspirační činnost, předávání informací a udržoval spojení se zahraničními sekci. Její činnosti se účastnilo přes 200 osob”, <https://cs.wikipedia.org/wiki/Maffie> (dostęp: 12 VII 2021).

⁴ J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008 (wyd. 2), s. 169.

choćby niewielki udział Czechów w pożyczkach wojennych), to jednak przypadki aktywnego oporu były do końca 1916 r. stosunkowo rzadkie, a jeśli występowały — to głównie od 1917 r. i były to strajki robotnicze oraz manifestacje przeciwko biedzie, głodowi i złej aprowizacji. Mimo narastającego antagonizmu czesko-niemieckiego, podsycanego przez nacjonalistyczne kręgi niemieckie (i czeskie), austriackie władze cywilne starały się przynajmniej częściowo łagodzić sytuację, czego dowodem niech będzie choćby odsłonięcie w 1915 r. pomnika Jana Husa na rynku Starego Miasta w Pradze.

Dzięki takiemu nakreśleniu społecznego tła czytelnik może lepiej zrozumieć sens rozdziału pierwszego pt. „Punkty wyjścia i punkty dojścia”, który szczegółowo opowiada o tym, co robili poszczególni czescy politycy i ich partie w latach 1914–1918. Ich postawy różnią się oczywiście między sobą, ale generalny wniosek, jaki można z lektury tej części wyciągnąć jest taki, że aż do 1917 r. nie było żadnej skoordynowanej działalności konspiracyjnej. Kontaktowali się ze sobą wybrani politycy bliscy Masarykowi z partii narodowych socjalistów, realistów i postępowców; osobno funkcjonowała sieć powiązań młodoczechów zbudowana wokół Karela Kramářa, który za sprawą uwięzienia, procesu i skazania wyrósł na narodowego męczennika. Z kolei przywódca partii socjalistycznej, agrarnej i ludowej przez dłuższy czas z głębokiego przekonania (Bohumir Šmeral) czy też z wyrachowanego konformizmu (Antonin Švěhla) prezentowali postawy lojalistyczne, dopiero z czasem — od 1917 r. — rezygnując lub ostrożnie zmieniając front. Wspólne i skoordynowane działania przyniosła dopiero końcówka 1917 r. Ich efektem była tzw. *Tříkrálová deklarace* ze stycznia 1918 r. oraz powstały w lipcu 1918 r. *Národní výbor československý* z przedstawicielami wszystkich czeskich partii sejmowych. Autorzy zauważają też, że podziały postaw na osi pro- lub antyhabsburskie przechodziły często w poprzek partii, co dostrzec można w tonie różnych gazet z tymi partiami związanych.

W tej części książki znajduje się też podrozdział noszący tytuł „Narodziny Mafii”. Nie opowiada on jednak o początkach konspiracji, ale o przemówieniu, które 10 listopada 1918 r. w sali teatralnej w Królewskich Vinohradach wygłosił narodowy socjalista Václav Klofáč. To on po raz pierwszy użył pojęcia *Maffie*, twierdząc, że działała ona w Pradze już od 1915 r., kierując „naszą rewolucją” w kraju i utrzymując kontakty z zagranicą. Wymienił też wtedy garść nazwisk polityków z różnych partii, którzy mieli ową tajną organizację tworzyć. Tak właśnie narodziła się „Mafia” jako pojęcie — hasło, którym odtąd obejmowano rzeczywiste lub wymyślone antyhabsburskie działania podczas I wojny światowej. To wydarzenie jest epilogiem historii pierwszego stopnia, a jednocześnie zaczyna historię drugiego stopnia — Mafii jako figury pamięci zbiorowej.

Rozdział drugi mówi zatem o pierwszym dziesięcioleciu I Republiki Czecho-słowackiej, gdy polityczna siła mitu Mafii była największa, a dyskusje o tym, kto do niej należał i co robił w latach Wielkiej Wojny — najżywsze. Wtedy to główna rola w instytucjonalizacji Mafii (*ex post* już jako fenomenu pamięci właśnie) przypada szefowi kancelarii prezydenta Republiki — Přemyslowi Šámalowi, pamięci którego dedykowana jest cała książka. Ten praski adwokat, stojący

na cele partii realistów, był jedną z tych osób, które przed 1918 r. rzeczywiście współtworzyły sieć nieformalnych kontaktów między różnymi czeskimi politykami i działaczami. Cieszył się on też zaufaniem samego Masaryka i różnych środowisk politycznych, był więc właściwą osobą, aby dbać o byłych *maffistów* (załatwiając im odznaczenia lub jakiś państwowy etat), a jednocześnie próbując w ten czy inny sposób kontrolować napływ „nowych” członków Mafii, którzy dopiero w kilka lat po wojnie „odkrywali” w swoim życiorysie udział w antyhabsburskiej konspiracji (jak widać fenomen „czwartej Brygady” nie jest wyłącznie polską specjalnością).

Kolejne dziesięciolecie I Republiki to czas, gdy polityczna rola mitu *Maffie* słabnie, a w zamian za to większe znaczenie zaczynają odgrywać twórcy jej reprezentacji — historiograficznych, filmowych czy literackich (tacy jak historyczka Milada Paulová, druga obok Šámala cicha pozytywna bohaterka tej pracy). Kończy się ono wraz z Monachium i rozbiorem Czechosłowacji w 1938–1939 r. W okresie II Republiki, a potem Protektoratu zmienia się zwrot wektora pamięci: „naiwni *Maffiáni*” stali się w nazistowskiej propagandzie symbolem bankructwa ekipy Beneša, międzynarodowych spisków Żydów i masonów przeciwko Czechom. Okupacyjna historia drugiego stopnia Maffii pełna jest też gorzkiej ironii: niektórzy dawni konspiratorzy na czele z samym Šámalem wrócili do swoich ról sprzed dwudziestu kilku lat, by dość szybko wpaść w ręce Gestapo, którego oficerowie mogli po prostu sięgnąć po indeks osobowy książek o Maffii. Przyznawał to publicznie zresztą sam Karl Hermann Frank, stwierdzając, że dzięki dobrej dokumentacji czeskiej pierwszowojennej konspiracji Niemcy znali „metody członków ruchu oporu w najdrobniejszych szczegółach” (s. 235).

Pozytywnie wartościowana pamięć o Maffii — głównie już o martyrologii niektórych jej członków w latach II wojny światowej — wraca w okresie 1945–1948 i związana jest ze środowiskiem prezydenta Beneša. Jest to jednak, jak Autorzy nazywają ów rozdział — „krótkie *intermezzo*” przed długą dekadą, podczas której wraz z krytyką Masaryka i jego polityki jako takiej następuje też odrzucenie historii o „burżuazyjnym ruchu oporu”. Temat ten wraca w latach sześćdziesiątych w pracach tzw. *reformní historiografie* (m.in. Zdenka Kárníka, Karla Pichlíka i Jurija Křížka) oraz za sprawą... Jugosławii, w której temat kontaktów czeskich i południowosłowiańskich polityków podczas I wojny światowej stał się publicznie ważny wcześniej niż w Czechosłowacji. Kulminacją tego zainteresowania jest rok 1968 — pięćdziesięciolecie powstania Czechosłowacji — po którym następuje „normalizacyjna cisza” na kolejne dwie dekady do 1988/89 r.

Ostatni rozdział nosi tytuł „Powrót bez sławy” i odnosi się do okresu od pierwszych demonstracji w rocznicę 28 października w 1988 r. (jeszcze brutalnie tłumionych przez milicję), aż do czasów najnowszych. Autorzy konstatują w nim, że pamięć o Maffii w latach dziewięćdziesiątych XX w. wróciła do wielu klisz i narracji sprzed 1938 r., ale z „ograniczoną intensywnością” (s. 301). Nowe publikacje zazwyczaj powtarzały znaną już historię o konspiracyjnej sieci wiernych współpracowników Masaryka. Doszło zarazem do kolejnej aktualizacji

pamięci o Mafii — a więc patrzenia na nią poprzez doświadczenia dysydenckie, Kartę '77 itp. Opowieść o bierności społeczeństwa i aktywności wąskiej grupy inteligencji oraz dyskusja o relacji między jednym a drugim pasowała bowiem do obu tych doświadczeń historycznych Czechów.

Widać zatem, że choć sama pamięć o Mafii jest dziś raczej gdzieś na uboczu głównych dyskusji o historii czeskiej XX w., to w szerszej perspektywie dotyka ona sporu o sprawy podstawowe: komu zawdzięczamy wolność, na ile opór był powszechny, a na ile wręcz odwrotnie, gdzie leżą granice kompromisu, dostosowania się i do jakiego stopnia dawna władza (habsburska, komunistyczna) była jednak „nasza”? Pytań tych świadomi są sami Autorzy, podobnie zresztą jak ich poprzednicy z Paulovą na czele. Podchodzą jednak do nich z dużą ostrożnością, dając raczej przemówić źródłom, niż kusząc się na własne generalizacje. Można sobie wyobrazić, że gdyby taką książkę pisała dwójka historyków amerykańskich czy brytyjskich, wnioski formułowane byłyby dalece odważniej. Czasem sam czytelnik chciałby, by Autorzy poszli choć o pół kroku dalej i wyprowadzali ze swojego wyводу jasne i jednoznaczne tezy. Tymczasem Hálek i Moskovič nie wchodzi w rolę historyków rewizjonistów, burzycieli mitu Mafii. Być może wynika to trochę z czysto ludzkiej sympatii do postaci Šamala, Paulovej czy Galandauera, którą da się wyczuć między wierszami książki. Zamiast burzenia mitu dekonstruują go w dosłownym sensie tego słowa, rozkładając na poszczególne elementy, a potem pozwalając czytelnikowi krok po kroku przyglądać się temu, jak w różnych kontekstach łączono je ze sobą. Pomaga im w tym rzetelny, wręcz aptekarski stosunek do bazy źródłowej — szerokiej (najróżniejsze archiwalia, spuścizny, prasa, prace historyczne itp.) i łączącej materiały powszechnie znane już historykom z takimi, których do tej pory nie wykorzystywano. Ta dokładność pozwoliła im też np. zauważyć, że jeden z zespołów archiwalnych, uważany za „własne archiwum Mafii”, jest w rzeczywistości zbiorem akt władz austriackich, które po latach zgromadziła Milada Paulová (s. 15). Jeśli do tego dołożyć jeszcze edytorską staranność, z jaką wydano *Fenomén Maffie* (estetyczną szatę graficzną, indeks osobowy, bogaty materiał ilustracyjny), to zrozumiałe się stanie, że Akademia Nauk Republiki Czeskiej uznała tę pracę za jedną ze swoich trzech najlepszych książek roku 2020 w obszarze nauk humanistycznych i społecznych⁵.

Janowi Hálkowi i Borisowi Moskovičowi udało się więc bez wątplenia napisać pracę dobrą i ważną. Warsztatową rzetelność połączyli z krytycznym zmysłem, który zarazem jest pełen empatii, jaką czasem historycy mogą okazać opisywanym przez siebie postaciom. Dzięki pracy dwójki praskich badaczy historię Mafii i społeczeństwa czeskiego lat 1914–1918 trzeba będzie odtąd opowiadać trochę inaczej, nie skreślając jednak zupełnie z kart dziejów konspiracyjnych wysiłków czeskich środowisk politycznych. Polscy czytelnicy tej książki (mam nadzieję, że przełożonej niedługo na języki kongresowe, by poszerzyć krąg odbiorców) mogą w niej poza kopalnią wiedzy o historii Czech XX w. — w co wierzę — znaleźć

⁵ <http://pdf.avcr.cz/VZ/2020/#page=28> (dostęp: 11 VII 2021).

też inspirację do tego, jak podejmować tematy na tyle wrośnięte w narodową mitologię, że już niepoddawane weryfikacji, rytualnie powtarzane. Podejście krytyczne, bliskie materiałowi źródłowemu, dekonstruujące mity, półprawdy i uproszczenia, ale zarazem pisane z pewną dozą ludzkiej empatii może się nam bardzo przydać w niejednym sporze o historię.

Marcin Jarząbek
(Kraków)

Oficjalna prasa w PRL, t. 1, red. Sebastian Ligarski, Rafał Łatka, Szczecin–Warszawa 2020, Instytut Pamięci Narodowej — Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ss. 343, *Dziennikarze, Twórcy, Naukowcy*

Badania nad prasą lat 1944–1989 nie cieszą się ostatnio szczególną popularnością, stąd też z uznaniem przyjąć wypada tom pt. *Oficjalna prasa w PRL*, opublikowany w serii IPN *Dziennikarze, Twórcy, Naukowcy*. Książka jest rezultatem cyklicznej ogólnopolskiej konferencji naukowej.

W zwięzłym wprowadzeniu dokonano analizy dotychczasowych badań nad prasą Polski Ludowej, co warto docenić, choć wykaz literatury powinien zostać uzupełniony o najnowsze wydawnictwa. W przypadku prasy regionalnej trudno nie upomnieć się o opracowania Ryszarda Kowalczyka, a także nowsze publikacje Marii Siudy oraz książki redagowane przez Andrzeja Bucka, Danutę Dąbrowską czy Jadwigę Sadowską¹. Godne uwagi są wyniki badań młodych naukowców². Warto zaznaczyć, że badania nad prasą katolicką zostały w ostatnim dziesięcioleciu uzupełnione pozycjami poświęconymi „Tygodnikowi Powszechnemu” i „Tygodnikowi Warszawskiemu”³.

Tom będący przedmiotem niniejszych uwag składa się z 15 tekstów, których autorami są głównie historycy i politolodzy. Wprowadzający tekst Michała

¹ M. Siuda, *Prasa województwa kieleckiego w latach 1944–1989. Studium historycznoprasoznawcze*, Kielce 2012; *Oblicza prasy Ziemi Zachodnich w latach 1945–2012*, red. A. Buck, P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2013; *Prasa województwa podlaskiego w latach 1944–2012. Szkice i materiały*, red. J. Sadowska, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2014.

² Np. W. Sęczyk, *Marzec '68 w publicystyce PRL. Studium z dziejów propagandy*, Wałbrzych 2009.

³ Np. R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB a „Tygodnik Powszechny”*, Warszawa 2011; *Krąg Turowicza. Tygodnik, czasy, ludzie. 1945–1999*, red. W. Bereś, K. Burnetko, J. Podsadecka, Kraków 2012; E. Kristanova, *On Literary Issues in Tygodnik Powszechny (1945–1953)*, Saarbrücken 2016; E.M. Kur, „Tygodnik Powszechny” wobec problemów edukacji polonistycznej w latach 1945–1989 (na tle polityki oświatowej), Siedlce 2013; *Niezlomni w epoce fałszywych proroków. Środowisko „Tygodnika Warszawskiego” (1945–1948)*, red. T. Sikorski, M. Kulesza, Warszawa 2013; E. Szumańska, *Felietony. Tygodnik Powszechny 1982–2010*, Wrocław 2015.

Przeperskiego, zatytułowany *Decydenci i wykonawcy. Wokół pierwszych miesięcy funkcjonowania Biura Prasy KC PZPR*, poparty został analizą dokumentów archiwalnych, dzienników oraz przeprowadzonych wywiadów. Daje się natomiast zauważyć niedostatek źródeł prasowych.

Kolejną część stanowi opracowanie Piotra Donefera „Trybuna Ludu” w dobie rozwoju radiofonii i telewizji w dekadzie Gierka (1970–1980). Niewiele jednak napisano o innych mediach niż prasa (nie licząc krótkich wzmianek o Macieju Szczepańskim i Komitecie do spraw Radia i Telewizji). Rozważania na temat gazety rozpoczęto od okresu Października 1956 r., a w dalszej części często odwoływano się do wydarzeń lat sześćdziesiątych. Podważa to nieco cezurę zawartą w tytule rozdziału. Mimo to docenić należy wybór problematyki. Dowiadujemy się o nieatrakcyjności dziennika w porównaniu do bardziej aktualnej prasy regionalnej, licznych zwrotach, opóźnieniach wydania czy „fikcyjnym czytelnictwie”. Autor zapoznaje nas z ideologicznym „projektowaniem rzeczywistości” medialnej i komunikacją między kierownictwem a zespołem redakcyjnym. Artykuł stanowi wartościowy wkład w dorobek badań prasoznawczych okresu PRL.

Wnikliwej analizy „najważniejszego dziennika województwa”, organu PZPR — „Gazety Krakowskiej” dokonał Sebastian Drabik, który wykazał się dobrą znajomością archiwaliów. Personalne konflikty redakcyjne oraz tzw. walki o wpływy przedstawił jako charakterystyczne świadectwo epoki. W dziejach gazety (i innych polskich mediów) wyraźną cezurę stanowił październik 1956 r., kiedy to redakcja „zdecydowanie poparła Gomułkę”, a dzięki temu przez niecały rok „cieszyła się względną swobodą”. Z kolei w latach 1980–1981 redakcja wyłamała się spod nadzoru władz, co poskutkowało wzrostem popularności. Tekst zawiera ciekawe dane statystyczne, w tytule zabrakło natomiast informacji chronologicznych, z pewnością czytelistycznych dla Autora, niekoniecznie jednak znanych odbiorcy.

Dziejami wojewódzkiej gazety partyjnej zajął się także Jerzy Autuchiewicz („Gazeta Białostocka” w ocenie KW PZPR w Białymstoku 1951–1975). Artykuł zapoznaje nas nie tylko z opiniami nadzorującego organu partyjnego, ale jednocześnie z kuluarami działalności redakcji. Zapisy cyklicznych spotkań Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, specyficzny język raportów, a przede wszystkim cytowana i ciekawie omówiona zawartość dokumentów dają obraz rzeczywistości politycznej Polski Ludowej.

Cecylia Kuta jest autorką tekstu o prasie Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego z lat 1957–1989. Skupiła się na roli organizacji w rozbijaniu środowisk katolickich pod pozorem ekumenizmu i „normalizacji stosunków między Kościołem a państwem”. Badaczka zacytowała dobrze wyselekcjonowane fragmenty z publicystyki tygodnika „Za i Przeciw”⁴. Prześledziła mutacje regionalne pism, zmiany częstotliwości i tytułów, nakłady, składy redakcji. Na podstawie dokumentów archiwalnych wydobyła na światło dzienne treści

⁴ Zob. A. Orzełek, *U genezy Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego. Powstanie i rozpad pierwszego zespołu redakcyjnego tygodnika „Za i Przeciw”*, KH 127, 2019, 4, s. 721–763.

notatek o zaplanowanych działaniach manipulacyjnych. Wspomniała o typowych dla władz metodach tworzenia pism o podobnych tytułach, które pełniły rolę swoistej „konkurencji” dla już istniejących (np. „Tygodnik Polski” wobec „Tygodnika Powszechnego”). Z tekstu wyłania się obraz działalności prasowej Stowarzyszenia, wydawcy tytułów o tematyce religijnej pozostających poza Kościołem. Artykuł ten jest rzetelnie przeprowadzoną analizą prasoznawczą wybranej grupy periodyków.

W następnej części, napisanej w stylu godnym niemalże dziennikarza śledczego, Andrzej W. Kaczorowski ukazał kulisy fikcyjnego zatrudnienia Bronisława Komorowskiego w redakcji „Słowa Powszechnego”. Artykuł przypomina o konieczności weryfikowania „faktów” powtarzanych w słownikach biograficznych, książkach i wywiadach. Autor, były dziennikarz „Słowa”, wykazał się znajomością szczegółów ówczesnych struktur organizacyjnych PAX-u oraz uwypuklił błędy w przekazach medialnych, dotyczących biografii byłego prezydenta. „Casus zatrudnienia Komorowskiego przez 4,5 roku” w latach 1978–1982 określił jako „wyjątkowy” — bez jakiegokolwiek wkładu pracy.

Tomasz Sikorski w szkicu „*Restaurare omnis in Christo*”. *Oblicze ideowo-polityczne tygodnika „Odnowa” (1946–1947)* przedstawił godny uwagi przegląd literatury dotyczącej czasopiśmiennictwa chrześcijańsko-demokratycznego z lat 1918–1939 i bezpośrednio po II wojnie światowej. Otrzymaliśmy przede wszystkim pełny i szczegółowy opis prasoznawczy „Odnowy”. W analizie jej programu społecznego oraz ustrojowego przywołano koncepcję tzw. trzeciej drogi, której genezy należy doszukiwać się w encyklikach społecznych. Tekst przynosi bogatą literaturę przedmiotu, nieodzowne zdaje się jednak uzupełnienie o pozycje dotyczące czasopism „Kultura”, „Tęcza” i „Verbum”, podano bowiem tylko dobrze znane artykuły Czesława Lechickiego.

Pierwsze dziesięciolecie „Przyjaźni” (1946–1956) — „pisma nurtu państwo-oficjalnego” Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — zanalizował Filip Gończyński-Jussis. Skoncentrował się na zagadnieniach relacji redakcji z Zarządem Głównym TPPR: incydentach, intrygach, zmianach osobowych w zespole, problemach lokalowych, kontroli dziennikarzy. Z uznaniem należy podkreślić, że dokonał tego na podstawie danych pochodzących „z rozproszonych źródeł”. Zweryfikował także wiarygodność informacji o popularności miesięcznika wśród czytelników. Szeroko opisał meandry dystrybucji i wysokich nakładów.

Interesującego zabiegu porównania wizerunku pracownika stoczni na łamach oficjalnego „Głosu Stoczniowca” i podziemnego „Robotnika Wybrzeża” z lat 1978–1980 podjął się Konrad Knoch. Swoje dociekania oparł na analizie zawartości obu pism. W rezultacie udało mu się sformułować wnioski o odmiennych stylach narracyjnych i rzeczywistościach — jednej kreowanej przez partię, a drugiej przedstawionej oczami stoczniowców.

Dwa kolejne teksty poświęcono regionalnej prasie związkowej w latach 1980–1981. O trudnościach związanych z powstaniem i funkcjonowaniem szczecińskiej „Jedności” — oficjalnego pisma zachodniopomorskiej Solidarności, napisała Marta Marcinkiewicz. Badaczka dobrze orientuje się w zawartości

wybranego periodyku, zna literaturę przedmiotu. Marzena Grosicka poświęciła uwagę roli Służby Bezpieczeństwa w zwalczaniu prasy NSZZ „Solidarność” Regionu Świętokrzyskiego. Ustaliła, że „działania operacyjne podejmowane przez SB przynosiły pewne efekty”, podała liczne przykłady pomówień, oskarżeń, prowokacji oraz usiłowań pozyskania redaktora Przemysława Jerzego Witka na tajnego współpracownika. Autorka dokonała też analizy prasoznawczej czasopism regionu. Zwróciła uwagę na częste zmiany tytułów prasowych wybranej grupy pism jako na powszechnie stosowaną metodę przetrwania redakcji.

Artykuł *Treści zawarte w piśmie „Nasza Praca” wydawanym przez Ligę Kobiet w latach 1947–1956* autorstwa Anny Marcinkiewicz-Kaczmarczyk zawiera analizę prasoznawczą przeprowadzoną przez historyka dobrze zorientowanego w problematyce propagandy. W kompetentnie napisanym opracowaniu, w sposób jasny i konkretny przedstawiona została też sytuacja polskich kobiet oraz propagowane przez komunistyczną organizację „jedynie słuszne wzorce” do naśladowania.

Relacjami z „frontu walki” podczas II wojny indochińskiej, drukowanymi na łamach „Żołnierza Wolności” w latach 1965–1969, zajął się Przemysław Benken. Skupił się na propagandowym obrazie Stanów Zjednoczonych. Ukazał sporo niuansów. Piszący z racji wykształcenia zna się na wojskowości. Wykorzystany w analizie aparat naukowy jest bogaty i uwzględnia literaturę anglojęzyczną.

Kamil Wrotkowski za „interesujące źródło historyczne” uznał primaaprilisowe dowcipy zamieszczane w „Dzienniku Bałtyckim” w latach 1947–1989. Żarty zbadano przede wszystkim pod kątem oczekiwań konsumpcyjnych czytelników. Charakter kawałów ulegał zmianom w różnych okresach PRL-u. W dalszej części dokonano obliczeń statystycznych, które zaprezentowano graficznie wraz z omówieniem. Konkluzja, która się nasuwa, może być taka, że temat lekki został potraktowany zbyt poważnie. W bibliografii zabrakło książki Jolanty Laskowskiej *Ruch wydawniczy w Trójmieście po II wojnie światowej 1945–1989* (Gdańsk 2009)⁵.

Ostatnie z zamieszczonych w recenzowanym tomie opracowań, autorstwa Renaty Knyspel-Kopeć, dotyczy głośnej i dobrze znanej z historii stosunków państwo–Kościół sprawy orędzia biskupów polskich do niemieckich z 1965 r. Tym razem czytamy o akcjach propagandowych podejmowanych na łamach partyjnego „Głosu Koszalińskiego”. Opisano metody, które miały służyć przedstawieniu rzekomego powszechnego niezadowolenia społecznego i niechęci do duchownych. Przytoczone cytaty z tzw. fali protestów pokazują, jak świadomie kreowano klimat wrogości do polskiego episkopatu.

Podsumowując, wypada stwierdzić, że otrzymaliśmy tom rzetelnie przygotowany pod względem prasoznawczym i źródłoznawczym. Ustalenia większości autorów potwierdzają tezę, że prasa Polski Ludowej oprócz funkcji informacyjnej pełniła przede wszystkim rolę agitacyjno-propagandową. Badacze

⁵ Zabrakło także opracowania: J. Laskowska, „Dziennik Bałtycki” w latach 1945–1989, w: *Studia z dziejów książki i prasy. Przegląd badań za lata 2007–2010*, red. Z. Kropidłowski, D. Spychała, K. Wodniak, Bydgoszcz 2010, s. 219–230.

przeanalizowali zagadnienia w szerszym kontekście, na tle ogólnej sytuacji politycznej i wydawniczej w kraju. Biorąc pod uwagę skalę i różnorodność zagadnień, o których traktuje książka, pretenduje ona do miana opracowania ogólnego, analizującego swoistości systemu prasowego PRL oraz ówczesnej polityki prasowej.

Mankamentem w tytułach artykułów jest brak lat ukazywania się pism. Do tekstu wkradły się błędy w postaci powtórzeń, literówek, niepotrzebnych spacji i kropek. Są one obecne zarówno we wstępie (spacje s. 7, 9, 11; np. sformułowanie „pracy oficjalnej PRL”, zapewne chodziło o „prasę oficjalną PRL”), jak też w całym tekście (s. 20, 237, 323). Zdarzają się powtórzenia tych samych słów bezpośrednio po sobie (s. 310) lub niefortunne określenia („Opublikowane żarty zwracały sobą uwagę” s. 321). Niektóre przypisy pozostają niepełne (przypis 19 na s. 8 bez miejsca i roku wydania).

Evelina Kristanova
(Warszawa)